Nr. 46 — We Lwowie, Wtorek dnia 25. Lutego 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
kw. państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
" Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc marzec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wcześne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 24. lutego.

(Zgromadzenie notablów bułgarskich w Tyrnowie. — Sprawa delegatów rumelijskich. — Deklaracja Porty. — Pożyczka moskiewska. — Mylne pogłoski w sprawie sufraganii lwowskiej r. gr. — Nowella gruntowa w przedl. Izbie posłów; mowy pp. Jaworskiego i Grocholskiego. — Przebieg sobotniego posiedzenia Izby posłów.)

Dotąd nie wiemy, czy istotnie nastąpiło wczoraj zapowiedziane otwarcie zgromadzenia notablów w Tyrnowie. A na tę dawną stolicę Bułgarji zwrócone są dzisiaj oczy całej Europy. Wszyscy z natężeniem oczekują wypadków, które mają się w Tyrnowie odegrać, albowiem one dopiero odsłonią w całej pełni zamiary Moskwy i zaprzyjaźnionych z nią dworów.

Ze wszystkich bowiem spraw, które poruszył i bądź połowicznie, bądź całkowicie rozwiązał traktat berliński, pozostają jeszcze dotąd trzy niezałatwione. Od rozstrzygnięcia ich zależy wejście w życie tego traktatu i uspokojenie Europy. Sprawami temi są: kwestja organizacji Wschodniej Rumelii, kwestja konwencji austro-tureckiej i kwestja grecka. Ostatnią opiekuje się Francja i prawdopodobnie ją pomyślnie rozwiąże, druga jest w zawieszeniu i czeka na ustalenie się stosunków w Austrji, pierwsza zaś wiąże się bezpośrednio ze sprawą zjazdu notablów bułgarskich w Tyrnowie i od tego zjazdu w wysokim stopniu zawisła.

Nasuwa się bowiem pytanie, jak pod auspicjami Moskwy postąpią sobie Bułgarzy, czy przypuszczą do obrad delegatów bułgarskich ze Wschodniej Rumelii, czy też im oświadczą, żeby sobie wracali za Bałkany. Delegatów (tych jest trzech, [illegible] i K[illegible]dierów. Wybrani oni zostali przez Bułgarów rumelijskich w tym celu, aby w Tyrnowie zaprotestowali przeciw uchwale kongresu berlińskiego, oddzielającej Rumelię od Bułgarji, i następnie po przyjęciu tego protestu oklaskami przez całe zgromadzenie, zajęli w niem swe miejsca i jako legalni wybrańcy narodu brali udział w obradach.

Rozumie się samo przez się, że takie zachowanie się Zgromadzenia tyrnowskiego o ile z jednej strony byłoby wyzwaniem, rzuconem przez Moskwę całej kongresowej Europie, o tyle z drugiej nadwerężałoby bezpośrednio prawa Turcji do Wschodniej Rumelii. To też Turcja, nie czekając na decyzję, jaką w tej mierze poweźmie Zgromadzenie tyrnowskie, założyła już naprzód protest preciw możebnemu nadwerężeniu jej praw. Protest ten w formie deklaracji wystosowała Porta pod adresem komisji europejskiej, zajmującej się organizacją Wschodniej Rumelii.

„Członkowie komisji wiedzą o tem — pisze Porta w swej deklaracji — że Rumelioci nie mają prawa brać udziału w Zgromadzeniu bułgarskich notablów, które na podstawie art. 3. i 4. traktatu berlińskiego zbierze się w tych dniach w Tyrnowie. Pomimo jednak tak jasnego w tej mierze orzeczenia traktatu berlińskiego, niektórzy egzaltowani Rumelioci noszą się z myślą wysłania tam swych delegatów. Odbyły się już nawet podobno wybory tych delegatów i trzej Rumelioci otrzymali już mandaty do reprezentowania Rumelii w Zgromadzeniu tyrnowskiem.

„Postępowanie podobne Rumeliotów przeczy stypulacjom traktatu berlińskiego, przeto Porta uważa za swój obowiązek oświadczyć niniejszem, iż jeżeli ci delegaci z Rumelii wezmą udział w obradach zgromadzenia tyrnowskiego, natenczas Porta uzna to zgromadzenie i wszelkie jego postanowienia jako nielegalne i uważać je będzie jako niebyłe (non-advenue)."

Naturalna ta deklaracja Porty wywołała protest ze strony Bułgarów, w którym podnoszą oni, że wyżej po nad wszelkie uchwały dyplomatów, szafujących lekkomyślnie krwią i mieniem narodów, stoją prawa natury, głos krwi, jednoplemienność bratercza etc., że Bułgarzy wyprzeć się nie mogą bez popełnienia samobójstwa na sobie samych, swych braci zabałkańskich, dla tego tylko, że się spodobało dyplomatom utworzyć między nimi sztuczną geograficzną granicę, podczas gdy jedynie granica etnograficzna zgadza się z loiką dziejową i z prawami natury. Słowem zredagowali Bułgarzy protest, którybyz pewnością sympatycznie przyjęty został przez całą wolnomyślną Europę, gdyby naprzód Bułgarów nie kompromitowała przyjaźń moskiewska i gdyby powtóre ludność Rumelii składała się istotnie głównie lub przynajmniej przeważnie z Bułgarów. Ale ponieważ tam są Grecy i mahometanie w większej liczbie aniżeli Bułgarzy, przeto o jednoplemienności tak bardzo mówić nie można, a w każdym razie mowa o niej w kraju, gdzie Moskwa samowładnie rządzi, nieco podejrzanie wygląda.

Właśnie ze względu, że Moskwa jest samowładnym rządcą Bułgarji, decyzja zgromadzenia tyrnowskiego w sprawie delegatów rumelijskich nabiera międzynarodowego znaczenia. Zezwoli Moskwa na przypuszczenie tych delegatów do obrad, będzie to dowodem, że nie myśli o wprowadzeniu w życie traktatu berlińskiego; nie zezwoli, natenczas widocznie uważa, iż jeszcze nie dojrzała tak dalece sytuacja, aby wspólnie z Austrją przystąpić do drugiego podziału Turcji. To ostatnie na razie jest prawdopodobniejsze, albowiem istotnie, tak jak zapowiedzieliśmy dni kilka temu, występuje już na jaw kwestja zagranicznej pożyczki moskiewskiej. Wypada tedy Moskwie grać rolę baranka, aby przychylnie dla siebie usposobić giełdy europejskie.

Podana we wczorajszym numerze *Czasu* korespondencja lwowska narobiła niemało wrzawy. Cóż gdy wszystkie główne jej ustępy są zmyślone! Jakiś moskalofil ubrał zapewne korespondenta w te bąki, aby módz następnie szydzić z *Czasu*, z Polaków, wskazywać na nienawiść Lachów itp. Faktem jest dotychczas, że ks. Sylwester Sembratowicz jeszcze nie jest mianowany sufraganem lwowskiego metropolity r. g., że nie składał nigdzie żadnej przysięgi jako biskup, że ks. Malinowski z oficjalstwa nie zrezygnował. Ze sprawą sufraganii połączona jest inna jeszcze — a to przedlitawsko-finansowa. Na sufragana niema żadnych z góry przeznaczonych *ad hoc* funduszów, metropolita sam go utrzymać nie może, rząd tożsamo samego opłacać nie chce. Otóż oddawna pozostaje nieobsadzona dotąd naczelna posada kapitulna, archipresbitra, i ta ma być nadaną przyszłemu sufraganowi, raz dla polepszenia jego dotacji, a powtóre, że wtedy byłby on oraz w kapitule pierwszym po metropolicie, gdyż sama biskupia godność sufragana nie nadaje starszeństwa w kapitule. Przeciw mianowaniu ks. S. Sembratowicza sufraganem ani ks. Malinowski ani reszta kapituły protestować, opponować nie może; natomiast z prawa swego zasług domagają się, aby posady w kapitule oddawano według starszeństwa. Tyle podajemy, dla sprostowania jedynie istotnego stanu sprawy.

Aż nazbyt prędko odsłużył się rząd delegacji naszej za pełną poświęcenia uległość i służbistość w sprawie zwłaszcza okkupacyjnej. Do roku przynajmniej miała być wstrzymaną nowella o podatku gruntowym, wręcz przeciw Galicji wymierzona i ogromnemi dla niej szkodami brzemienna. Nagle pojawia się ona na porządku dziennym Izby posłów, mimo że żadna już ze spraw ważniejszych w tej kadencji nie miała być traktowaną. Napróżno w sobotę wymownie żądają pp. Jaworski, Grocholski i Fuchs ze Szlązka, strącenia tej sprawy z porządku dziennego. Większość uchwala przystąpienie do rozprawy szczegółowej — i cała jeszcze nadzieja ocalenia w takiem przeciągnięciu tej rozprawy, iżby przed załatwieniem nowelli zamkniętą została Izba posłów. Szyderczo wołają *Fressy* i *Blatty*, nawet półurzędowe: Głosowaliście panowie Polacy za okkupacją, przyczyńcież się więc i do kosztów okkupacji! A wszakże chodzi tu także o Szlązk, jak widzimy z wystąpienia p. Fuchsa (nie Fuxa, który jest z Morawy).

Jeszcze ustawa z d. 24. maja 1869 względem zaprowadzenia jednolitej reformy podatku gruntowego w Przedlitawii nie została przeprowadzoną, i owszem dlatego niby, że jeszcze nie jest przeprowadzoną, [illegible] ją niby tymczasowo [illegible] wspomnianą nowellą. Rząd chce nią prowizorycznie zamknąć prace regulacyjne, ulżyć skarbowi państwowemu i prace przyspieszyć. Niema się czekać na żmudne postępowanie reklamacyjne, po którego przeprowadzeniu dopiero, według ustawy z r. 1869 miałaby komisja centralna rozłożyć główną sumę podatku gruntowego, ale rozkład ten ma nastąpić według prowizorycznych, wątpliwych jeszcze oszacowań. Powtóre, aby przyspieszyć oszacowanie, rząd wnosił w nowelli, oddać całą tę sprawę w ręce referentów rządowych, a tylko komisja dodała poprawkę, aby jeden członek komisji powiatowej dodany był referentowi rządowemu jako delegat szacunkowy — co oczywiście na nic by się nie przydało.

Po trzecie, ma się naznaczyć nieprzekraczalne termina wykończenia prac, aby już d. 1. maja 1881. minister skarbu mógł wszystkie operata wręczyć centralnej komisji, aby zatem z końcem r. 1881. wszystkie prace były załatwione i do finalnego rozkładu podatku przystąpić można. Jako główny powód potrzeby takiej nowelli podaje sprawozdawca komisji Izby posłów p. Schönerer, że w Galicji jest 1,229.363 morgów nieopodatkowanego dotąd gruntu produkcyjnego!!

P. Jaworski wykazał w sobotę w Izbie, że cała ta nowella jest właściwie tylko napaścią na Galicję; że jeżeli marnowano w Galicji czas i pieniądze co do przeprowadzenia regulacji podatku gruntowego, to wina to właśnie rządu; że Galicja nie pozostała w tyle ze swemi pracami i zwlekać nie myślała; że, jeśli w innych krajach oszacowano przeciętnie po 141.000 parcel, to w Galicji, a nawet w Dalmacji daleko więcej, bo 200.000 i 247.000 parcel, w Galicji zatem więcej zrobiono, niż w innych krajach; że w Galicji nikt nie zechce przyjąć smutnego urzędu owego delegata; że rząd dla pospiechu będzie kazał dowolne cyfry zapisywać do protokołu; że z pewnością nie okaże się w Galicji tyle nieopodatkowanych parcel jak komisja mieni; że według nowego sposobu nietylko w Galicji, ale w całej Przedlitawii rolnicy zostaną zrujnowani; że zwali się tłum reklamacyj, które albo nigdy albo zapóźno załatwione zostaną.

P. Fuchs poparł p. Jaworskiego; mianowicie wykazał, że mimo reklamacyj podatki będą ściągane, a zwrot nadpłaconego podatku może nigdy nie nastąpi.

P. Grocholski wywiódł, że nowella ta jest przeciw Galicji wymierzoną, gdyż to wynika nietylko z motywów rządu i ze sprawozdania komisji, ale i z tego faktu, że reambulacja w Galicji jeszcze nie postąpiła tak daleko jak w innych krajach i do roku zmienioną być nie może. „Naturalna rzecz, że w takim stanie my tylko za wnioskiem p. Jaworskiego, tj. przejścia do porządku dziennego głosować możemy. Nasz kraj nie mógł by nam przebaczyć, gdybyśmy za nowellą głosowali, jakoteż zdaniem mojem nie może przebaczyć rządowi, iż wniósł tę nowellę. Proszę więc przyjąć wniosek p. Jaworskiego." (Brawo i oklaski z prawicy). Mowy te podamy jeszcze według stenogramu.

Pp. Walterskirchen i Tinti przemawiali za przejściem do rozprawy szczegółowej, mimo że p. Tinti oddawał słuszność wielu wywodom p. Jaworskiego. Przy głosowaniu wniosek p. Jaworskiego odrzucono i znaczną większością uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej. Ministrowie milczeli.

Minister skarbu p. Depretis odparł na interpelację p. Rydzowskiego, że wybuch wody w żupach Wieliczki nie jest wcale groźny, dobywaniu soli nie przeszkadza, i na nikogo wina nie spada, tudzież, że rząd nakazał zbadanie powodów ponownego wybuchu wody.

Na temże posiedzeniu przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o remuneracjach dla członków Rad szkolnych, tudzież ustawę o desinfekcji przy transportowaniu bydła kolejami żelaznemi i parowcami; a pp. Herbst i Giskra zawiadomili, że składają mandat do delegacyj wspólnych.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 22. lutego.

△ Przekonałem się nareszcie, że najbardziej żywotne sprawy krajowe znajdują opiekę *Czasu* dopiero wtedy, kiedy zostały już poruszone albo przez „żydów" albo przez „lwowskich warchołów patrjotycznych." Do tego rodzaju spraw należą: dotacja biskupstwa krakowskiego, smutna gospodarka w dobrach koronnych w ogóle, w szczególności zaś rozmyślne zniszczenie lasów Niepołomickich, i nowela podatkowa. Otóż w żadnej z tych spraw nie wziął *Czas* iniciatywy, a to co odnośnie do biskupstwa krakowskiego i w zastępstwie ustnej obrony nieobecnego na posiedzeniu dotyczącej komisji, posła dr. Dunajewskiego, w następnym swoim artykule z dnia 21. bm. napisał, jest tak błędnem, że doprawdy niewarto było zamawiać go aż z Wiednia.

Niewchodząc w szczegóły, wspomnę tylko, że prędzej już w Krakowie jak w Wiedniu wolnoby było niewjedzieć o tem, że ani wniosek ani komisarz rządowy p. Fidel czy Tidel, nieżądał nigdy tego, by dyecezja krakowska była przyłączoną do tarnowskiej.

P. komisarz wspomniał wprawdzie na posiedzeniu komisji, na którem pp. Dunajewski i Weigel byli n i e o b e c n i, że po najdłuższem życiu biskupa tarnowskiego ks. Pukalskiego, można by może, ze względów oszczędności, przyłączyć dyecezję tarnowską do krakowskiej, — ale o zlaniu tych dwóch biskupstw w odwrotnym kierunku n i g d y i n i g d z i e mowy nie było.

Reszta argumentów *Czasu* w tej kwestji jest tylko rozwodnieniem tego, co wam w mej korespondencji z 15. bm. podałem. — Lecz nie o to mi idzie. — Na podstawie zawiadomienia „żydowskiej *N. Fr.*" donoszę krajowi, że w skutek nieobecności w Wiedniu posłów Dunajewskiego i Weigla, kwestja dotacji biskupstwa krakowskiego musiała być przedwczoraj po raz wtóry usuniętą z porządku dziennego komisji budżetowej. Niemcy, a mianowicie dr. Herbst, zezwalając wyjątkowo na dwukrotną debatę, zapytują z przekąsem: *„Ja, warum haben denn die Herren früher auf die Beschleinigung dieser Angelegenheit gedrungen?"*

Sprawa opodatkowania gruntów, którą w liście moim z d. 20. bm., a więc na 24 godzin przed jej telegraficznym rozgłosem, poruszyłem, była dziś na porządku dziennym Rady państwa.

Pierwszy zabrał głos w jeneralnej rozprawie poseł Jaworski, i wykazał niedorzeczność, niepraktyczność i niesprawiedliwość projektowanej ustawy podatkowej względem Galicji.

Wartoby, byście tę sławną ustawę podali dosłownie do powszechnej wiadomości, by tem łatwiej pojął ogół argumenta, wypowiedziane dzisiaj przez pp. Jaworskiego i Grocholskiego.

Obaj mowcy dowiedli wprawdzie, że wobec względu, iż Galicja ma 14 milionów t. j. $^1/_3$ parcel całej Przedlitawii, ustawa dała jej stosunkowo najmniej sił do uskutecznienia oszacowania i uklasyfikowania gruntów; dowiedli, że już same stosunki klimatyczne nie sprzyjały Galicji tak jak innym prowincjom w dokonaniu przepisanych, terminem ściśle oznaczonych czynności; lecz cóż z tego, kiedy po wykonaniu zgubnych dla Galicji następstw w mowie będącej ustawy podatkowej, za postawionym przez p. Jaworskiego

---

Pan starościc Konstanty Zaleski

vulgo Kostuś zwany.

Z pamiętników pułkownika Łapińskiego.

(Dokończenie.)

Pani K....ska wychodziła codzień rano do pobliskich hal centralnych, gdzie kupowała co najtańszego i najpożywniejszego dla rodziny, bo chleb droższy jest od wielu innych rzeczy, które przynajmniej chwilowo głód zaspokajają. Piękna, smutna i szlachetna postać Polki, jej pańska grzeczność i niezwykła u Francuzek skromność ntrygowała już od dawna kilka „dames des halles" *), u których nabywała swoje jarzyny i kartofle. Proste te kobiety, ale z sercem złotem, odgadywały, że tam się kryje wielkie cierpienie. ale tak im ta kobieta imponowała, że nie śmiały puścić cugli swej ciekawości i pytać o przyczynę ciągłego smutku. Jednego czasu zaintrygowane były przekupki niezmiernie, że „la belle Polonaise" (bo że nie była Francuzką, poznały z akcentu, a że musiała być Polką, uczuwały z tego, że była zawsze smutną), już od trzech dni nie pojawia się na targu. Może chora? powiada jedna. Pewnie ją Moskale struli, wy nie wiecie co to za szelmy, ja wszystko czytałam w *le Siecle*, mówiła druga, która uchodziła za bystrego polityka.

I tak robiły kobieciny różne domysły, aż niespodzianie nadchodzi objekt sporu. Wyglądała bledziej jak zwykle, oczy były zapadłe i podsiniałe. Przywitały ją kobiety serdecznie, a jedna z najodważniejszych pyta się ze współczuciem:

— Czy pani chora była? tak pani słabo wygląda.

— Byłam trochę słabą i dziękuję najuprzejmiej za dobroć, jaką mi panie okazujecie.

Zaczęła pani K....ska zakupywać jarzyny, a gdy mimo jej wzbranian koszyk się nad miarę zapłaty napełnił, buchnęła biedna kobieta rzewnym płaczem i oddaliła się szybkim krokiem.

— Coś w tem jest, zawołała tłusta „mère Boileau", uderzając potężną prawicą o stragan, to coś w tem jest, czy my mamy pozwolić? my! aby Polka, która ze wszystkiego co widzę, jest wielka pani, umierała z głodu tu! tu! między nami?

— Nie! nie! tego nie pozwolimy! zawołały chórem przekupki.

Mère Boileau, kobieta praktyczna, skinęła ręką na wałęsającego się gamina (ulicznika) obiecała mu kilka sous, i opisawszy mu w krótkich słowach dopieroco odeszłą Polkę, nakazała, aby się dowiedział o mieszkaniu, życiu, stanie i położeniu tej pani.

Gamin znikł jak strzała, a dopiero za godzinę powrócił jak gdyby ogromnie zmęczony.

— A dzieżeś siedział dotychczas, nicponiu, zawołała z gniewem mere Borleau.

— Mère Boileau, mère Boileau patrz jak ja wyglądam.

— A kiedyżeś ty dobrze wyglądał, hultaju, a teraz czy wiesz co, czy nie?

— Wszystko wiem, ale nie powiem, bo nie głupim tyle się nameczyć za kilka sous.

— Dam ci dziesięć sous, pijawko, gadaj!

— Franka!

Mère Boileau niedowierzając gaminowi, już się od niego odwróciła, ale drugie kumoszki zdjęte ciekawością, deklarowały, że są gotowe złożyć całą sumę, a gdy składka już była gotowa, gamin opowiada:

— Otóż, jakeście mnie powiedzieli, mère Boileau, puściłem się za tą panią; com się naszukał! nareszcie znalazłem. Zdejmuję grzecznie kaszkiet:

— Czy pani pozwoli nieść za nią ten koszyk, bo bardzo ciężki, jak widzę?

— Dziękuję, moje dziecko, mówi tak uprzejmie, że aż mi się miło zrobiło; u was na halach to człowiek przez cały rok tak dobrego słowa nie usłyszy.

— Boś nicpoń i próżniak, mówi mère Boileau, teraz gadaj dalej.

— Mówię ja dalej „to niech pani pozwoli, ja za darmo zaniosę, a nie ukradnę, mię zapłacą *les dames des halles*, które mię za panią posłały

— A ty ośle, a ty łotrze, a ty najgłupszy ze wszystkich okpiszów Paryża, zawołały przekupki na gamina, a coś ty dobrego zrobił?

Mère Boileau, która czytywała Siecla i była gatunek powagi, uspokoiła nieco zgiełk ogólny, i zaczęła egzaminować gamina.

— Więc cóż dolej było?

— Więc dalej; ta pani to się czerwieniała, to bladła, nareszcie prosiła mię ze łzami, abym wam podziękował za wasze dobre chęci, ale żebym nie oddawał jej usług, za które ona mi nic dać nie może. Poznałem, że ta pani jest *quelque chose* (coś takiego) nie tak jak wy, chociaż was kapusta luidorami napchała, i już nie dla was tylko dla siebie samego chciałem się dowiedzieć, kto jest ta hrabina, co chodzi kupować jarzyny u was, i nosić tak ciężki koszyk. Szedłem więc za nią, aż dorue Popancourt nr. 13, gdzie weszła ze swoim koszykiem. Wszedłem po chwili za nią, i pytam z najgrzeczniejszą miną concierga, który właśnie zamiatał: Mój panie, kto jest ta dama, która przed chwilą weszła z ciężkim koszykiem? — A tobie co do tego, mówi concierge, masz interes do tej pani, ty nicponiu? Oburzyłem się i mówię ja: a większy ty nicpoń jak ja, mimo twego fartucha i miotły. Concierge na mnie, ja mu nogę podstawiłem, upadł jak długi, a gdybyście widzieli, mère Boileau, jak się wywrócił? jak żaba po weselu.

— No dobrze, dobrze, ale gadaj dalej, nicponiu.

— Więc uciekam śmiejąc się, a stanąwszy na rogu ulicy, widzę starego Auvergnatapere Jean, który tam wszędzie wodę roznosi. — Pytam, père Jean, co to za jedna ta blada dama pod nr. 13, która tak niedobrze wygląda, że patrząc się na nią, aż się płakać chce.

— Mój Boże, mówi père Jean, który nie jest wcale zły człowiek, tylko głupi jak Auvergnat, ta to cała jakaś rodzina z la Pologne, gdzie oni się zawsze biją, i tutaj teraz uciekli; a jacy to poczciwi ludzi, ja już nie chciałem brać pieniędzy za wodę, bo tam straszliwa nędza, ale gadaj im, to dumne jak książęta, ani centima nie chcieli zostać dłużni. Jakoś to tam biedactwo żyło, ale od trzech dni rozchorowało się to, ani ognia zrobić, ani co zjeść, to też noszą i noszą do Bertrand jeden biedny łach po drugim, a Bertrand to szelma, da im tam za to trochę drzewa, trochę chleba; ale cóż robić, człowiek by rad dopomódz, ale sam biedny; i żona i dzieci.

To jest mój prawdziwy raport, mère Boileau, nr. 13 rue Popancourt na poddaszu, Polonais, a teraz mój frank.

— Masz, masz, nicponiu — powiada zamyślona przekupka — a teraz moje panie pogadamy. — I zrobiły kobiety walną naradę.

Tego samego dnia o godzinie trzeciej po południu zajechał wóz przed numerem 13. rue Popancourt. Wóz był dobrze naładowany, były tam najróżniejsze wiktuały, były tam i inne paki i paczki.

Gdy pani K...ska (żyje jeszcze, i jak mi pozwoli, wymienię całe jej nazwisko) siedzi z biedną swoją trojaką dzieciną w poddaszu nieopalonem, i stara się ogrzać te robaczęta jak może, słyszy pukanie do drzwi. Nikt tam zwykle nie pukał, więc zdziwiona mówi: *entréz*!

Drzwi się otwierają i wchodzą trzy kobiety, jedna tłuściejsza od drugiej, jedna więcej wyfiokowana od drugiej. Po pierwszem wejrzeniu pani K...ska poznała przekupki, u których kupowała jarzyny w hallach centralnych.

Zmięszana do najwyższego stopnia, trzymając najmłodsze dziecko na ręku, wpatruje się pani K...ska na tę niespodziewaną wizytę.

— Tak! to tak! — zaczyna pani Boileau — to nasza pani, to nasza dama, bo my, — bo my, — bo to widzi pani, — bo to tak nie można, — bo to *la France*, — *la Pologne*, — i straciła kobiecina wątek wystudjowanej mowy, i oglądając się w nędznej i zimnej izdebce, rozpłakała się serdecznie, a towarzyszki wtórowały chórem. I po chwili płakały wszystkie cztery kobiety, a Francuzki porwawszy każda polskiego dzieciaka, okrywały go całusami i pieszczotami *).

Wszelkie wzbraniania się pani K...skiej były daremne, wobec takiej serdeczności nie było broni. Więc zaczął się transport wszystkiego, co było na wozie. A co tam było wiktuałów! i jakich doskonałych! biedna rodzina mogła z nich samych żyć wygodnie cały miesiąc, a dla dzieci odzienia na cały rok; a za pierwszym wozem był drugi z węglem i drzewem. Gdy zaś pani Boileau dobyła portmonetkę, i chciała wręczyć składkę, która wynosiła około dwiestu franków, wtenczas Polka ściskając i całując szlachetną przekupkę, stanowczo odmówiła.

— Wy zawsze arystokraci, ja to o tem słyszałam — mówi z oburzeniem pani Boileau, — jeżeli pani nie chcesz przyjąć dla siebie, musisz przyjąć dla dzieci? dobrze! dobrze! pomyślemy o tem.

Daremnie pani K.....ska uspokajała zacną przekupkę. — Dobrze! dobrze! — odpowiadała — zobaczymy! zobaczymy!

I zobaczyli, bo za miesiąc nie dla państwa K...skich, ale dla ich dzieci *dames des halles* zebrały tysiąc dwieście franków.

Znany jest ten śliczny czyn przekupek paryskich wielu Polakom, i szczęśliw jestem, że mogę dziś o nim pisać.

Jak też się nic nie ukryje w Paryżu, tak w kilka dni potem w Café Peletiér mówiono o szlachetnych przekupkach.

Kostuś zbadał rzecz, a potem udał się do familii K...ich. Ciężko stękał, nim się dostał na poddasze. Stancyjka już daleko inaczej wyglądała jak przed tygodniem, matka coś gotowała, dzieci były wesołe, było ciepło w izdebce. Kostuś stanąwszy przy drzwiach, ukłonił się mówiąc: Jestem dawny emigrant.

— Ach! panie, zawołała przybiegając od kuchenki pani K..., jak żałuję, że męża mego niema, dopiero co na lekcję poszedł, ja zajęta jestem gotowaniem barszczu dla dzieci, bo nie lubię tych kaw z mlekiem, gdzie i jedno i drugie jest sfałszowane.

— Barszcz, barszcz, wołają dzieci, klaskając w rączki.

— Bo widzi pan, dzieci wszystko lubią, co sobie przypominają z domu.

— I ja to lubię, moja pani szanowna, a przyznam się pani, że już od lat dwudziestu nie jadłem barszczu.

Widząc kapotę Kostusia, kobieta pośpieszyła, aby jak najprędzej barszcz był gotów, nie puściła go, gdy chciał odchodzić, a gdy nareszcie potrawa narodowa była na stole. Kostuś wziął się do roboty, jakby od trzech dni nic nie jadł. Ale podczas tej fety obserwował panią K... i dzieci, i zauważał, że się wszystko cieszyło z jego pysznego apetytu. Pani K... tylko ubolewała, że męża niema, bo widzi pan, mamy w domu wszystko z łaski Boga i dobrych ludzi, ale portmonetkę wziął mąż, aby kupił herbaty i cukru, nasz luksus polski, i dlatego nie mogę panu niczem służyć, ale on niedługo nadejdzie.

— Niech się pani tem nie martwi, powiada dobrodusznie Kostuś, ja tutaj jeszcze przyjdę, bo spędziłem z panią miłą chwilę, dzieciaki tak lube polskie, aż mi się młodość przypomniała, i barszcz! Ale właśnie z przyczyny wszystkich przyjemności, za które wam zawsze wdzięczny będę, zapomniałem na śmierć, że jestem przysłanym przez dłużnika ojca pani, który nie jest w stanie całego długu oddać, i wstydzi się przyznać do swej winy, a tymczasem przysyła przezemnie trzysta franków z prośbą, abyś pani zechciała mieć cierpliwość, aż będzie w lepszym stanie.

— Alež ja żadnego dłużnika ojca nie znam, mój panie, to może omyłka.

— Wcale nie omyłka, szanowna pani, to człowiek bardzo ostrożny, który się nie często myli, a to co mi opowiadał, daje mi pewność, że dług jego jest rzeczywistym. Zresztą, chciej pani wierzyć, że gdyby nie był winnym, to by nie oddał; — zwyczajnie nawet ci nie oddają, co są w istocie winni; — ja to wiem najlepiej. I nieraz tam chodził Kostuś na barszcz, a nawet na kołduny; zacna rodzina jakoś poznała lepsze czasy, ale pewnie nie zapomniała starościca litewskiego.

A teraz żegnam cię Kostusiu, może cię spotkam w innych częściach moich pamiętników.

---

*) *Dames des halles* stanowią w Paryżu świat osobny. U nich można powiedzieć, *le mari de sa femme*, bo przekupka jest wszystkiem, jej mąż niczem. On rządzi; ona słucha. Ona prowadzi handel, zarabia pieniądze, a nie mało takich, co krocie tysięcy posiadają: — on w domu jeść gotuje i koło dzieci chodzi. Liczba tych przekupek w Paryżu przechodzi kilkanaście tysięcy. Przy wszystkich ruchach rewolucyjnych grają wielką rolę, bo ludność męzka będąca pod ich pantoflem a raczej potężnym trzewikiem, wynosi z mężami, synami etc. kilkadziesiąt tysięcy. Napoleon III znając potęgę tej klasy społeczeństwa paryzkiego, starał się być w najlepszych stosunkach z niemi, i corocznie otwierał bal dawany przez *dames de la halle* osobiście z jedną z tych nietyle delikatnych jak pożytecznych dam.

*) Pisząc moje pamiętniki, piszę zawsze szczerą prawdę, bo inaczej mógłbym nadać pismu memu inne nazwisko. Dlatego proszę mego czytelnika, aby nie brał słów moich za improwizację, chyba wtenczas, kiedy będę o dobrym Polaku niedobrze pisał.

wnioskiem, przejścia nad nią do porządku dziennego, powstali za nim tylko Polacy i **R u s i n i** i paru **z c e n t r u m**. Nikt może w całej Izbie nie umiał zdać sobie sprawy z brzmienia §. 4. ustawy, nikt nie rozumie, co znaczy w projekcie użyty termin *Ausgleichung*; nikt nie wie, czy i kiedy zwróci skarb wpłaconą na mocy oszacowania nadwyżkę i jaki jest termin do załatwienia reklamacyj, a mimo to nie znaleźliśmy poparcia ani w rządzie, ani w tej szanownej Izbie, której tylekroć wysługiwaliśmy się.

Wszyscy, nawet owa sławna „Rechtspartbei“, byli przeciw nam, a tylko Walterskirchen zdobył się na słowo pociechy (chociaż głosował przeciw nam), „że w specjalnej debacie da się poprawkami złagodzić wyrządzona Galicji krzywda.“

Zobaczymy więc owe złagodzenie pojutrze, bo na poniedziałek naznaczona specjalna dyskusja — tymczasem zapisuję, że na wstawienie się Grocholskiego u Ziemiałkowskiego w obronie żądań Koła, odpowiedział natychmiast, „że zrobi, co się tylko da“; temu zaś ostatniemu oświadczył minister de Pretis, **ż e n i c w t e j s p r a w i e d l a G a l i c j i u c z y n i ć n i e m o ż e!**

Osiedliśmy więc na lodzie. Oto nagroda za popieranie wszystkich ministerstw!

W tydzień zaledwie po wprowadzeniu się nowego ministerstwa, które, chociaż milczkiem, popierać przyrzekliśmy, zapytuję:

Gdzie w tegoż programie choćby wzmianka sympatyczna dla Galicji, gdzież więc owe spodziewane koncesje dla kraju, i co znaczą polscy ministrowie?

A jednak, czy można się było tego spodziewać po głosowaniu Koła polskiego za traktatem berlińskim, po wyratowaniu ogólnej polityki monarchii z impassu parlamentarnego polskiemi głosami; po umożliwieniu przez nich odrodzenia dawnego gabinetu, jakoteż w ogóle sformowania jakiegokolwiekbądź konstytucyjnego gabinetu w Austrji?

Być może, że umowa i zagwarantowanie sobie ustępstw za głosowanie za traktatem, wyglądałyby może jako sprzedaż głosów, a jednak każdy przyznać musi, że tenże sam traktat berliński w wykonaniu całkiem co innego znaczy dla Austrji, gdyby przy rozwinięciu opartej na nim polityki były współudział i współkontrola Polaków, a całkiem co innego, gdy ono dokonywać się będzie przy wypieraniu się Polaków, a pod wpływem tychże samych reakcyjnych czynników i ciemnych potencji, które politykę wschodnią monarchii doprowadziły w najlepszym wypadku do traktatu berlińskiego.

Któż więc rządzącej naszej większości przeszkodził co do zawarcia umowy, i zagwarantowania sobie pozycji, kiedy już ratowała konstytucyjną sytuację rządu i kredyt monarchii? Czy oppozycja secesyjnej mniejszości, lub może warcholstwo Lwowa? Wszakże jedno i drugie tylko wyżej mogło podnieść zasługę głosujących, a co ważniejsza, ułatwić samą umowę i uzyskanie koncesji. I jakąż na to miejsce daje większość pociechę krajowi? Oto tę, że gabinet Stremayera tylko przejściowy, i że ona po cichu intrygować będzie przeciw rządowi, który ocaliła, a to gwoli przyjścia do władzy Czechów, którzy się nie wyrzekli panslawistycznych zachcianek i reakcji, jawnie sprzyjającej Moskwie, a dążącej do wspólnego z nią podziału dalszemi łupami.

Jak świat światem, nie widziano takiego prowadzenia interesów, a jednak na serjo, nikogo to nawet, jak się zdaje, nie zadziwia, i nie skłania do zastanowienia się nad poprawą naszych wewnętrznych porządków!

Konstantynopol 18. lutego.

Zaraza, oczekiwanie na ratyfikację zawartego traktatu, groźna postawa, jaką przybierać zaczynają Albańczycy, niepewność układów z Grecją, i rozognione stosunki Rumunii z Moskwą, wszystko to utrzymuje jeszcze w niepewności, w wahaniu się, w oglądaniu się, że tak powiedzieć można, spekulantów europejskich i wstrzymuje ich gorączkową chęć działania. Choroba, nie choroba,... jakaś niedyspozycja sir Layarda, trwająca od chwili podpisania ostatecznej konwencji moskiewsko-tureckiej, jego szukanie rozrywki czy względnego pokoju w Terapji — w czasie zimy, nagły ztamtąd powrót, spleen, jaki go dręczy pod lazurowem niebem Wschodu i wabi do mglistej Anglii... za urlopem... zmiana ambasadora angielskiego w Petersburgu, a przy tem wszystkiem zwiększanie się floty brytańskiej w Ismicie, jej wznowione a prawie codzienne ćwiczenia ogniowe na morzu Marmora, zaprzątają tu bardziej umysły, aniželi obiecane i spodziewane ustąpienie wojsk moskiewskich z terytorjum tureckiego. Przygotowania do wyjazdu sir Layarda są już skończone, i podług zapewnienia osób mniej więcej wtajemniczonych w skryte zamiary ambasadora, urlop jego może się do nieskończoności przedłużyć; a gdy od kilku dni obiega pogłoska, że i p. Zichy pragnie użyć spoczynku, i ustąpić miejsca p. Kallajowi obecnemu pierwszemu austryjackiemu komisarzowi komisji międzynarodowej organizującej Rumelię wschodnią, pewien rodzaj popłochu panuje pomiędzy dygnitarzami tureckimi, niemogącymi jeszcze zbadać tych strategicznych dyplomatycznych ruchów, zwiastunami nowych komplikacji stać się mogących.

Tymczasem niedyskretne, a zapewne złośliwe języki utrzymują, iż w ostatnich chwilach udało się Moskalom przekonać Turków o zamiarze Anglii opanowania Mezopotamii, a tem samem i biegu Eufratu. Nie dodają te osoby, czyli miłośne westchnienia Austrji ograniczają się tylko do Saloniki. Nie łatwo wierzyć tym zapewnieniom, bo zamiary podobne zakrawałyby na *rêveries*, a my przecież dobrze wiemy, że car wszelkich marzeń najmocniej zabronił... wyjąwszy stańczykom, chcącym kaukazką rasę na mongolską przerobić. Powinniby zacząć od siebie. Jeszcze nosy jak nosy, te może potrafiliby spłaszczyć, orając niemi posadzki przedpokojów wielkiego hana..., ale jak pochylić oczy, uczynić wystającemi policzki..., bo o czole tu już nie mówimy, ono jest już niskie, grynszpanem pokryte, z wyrytem na niem: **r o z u m n i i u c z c i w i!**

Przed kilku dniami bawił tu jenerał Totleben, porozumiewając się co do nastąpić mającej ewaknacji tureckich prowincji, a jednocześnie wszedł także w układy z kilku domami handlowemi w celu dostarczenia statków dla przewozu wojska. Siły obecne moskiewskie w Rumelii obliczają na 200.000, z których 50.000 ma pozostać w tej prowincji, tworząc dwa korpusy dowodzone przez jenerałów Stołypina i Skobelewa, a komenderowane przez Dondukowa. Wojsko ma odpłynąć z Burgas, chorzy zaś przez Dede-Agacz. Zadziwiającą jest rzeczą, że Porta zgodziła się na ten ostatni warunek, wiedząc, że prawie połowa chorych jest dotknięta tyfusem, a nawet, jak niektórzy mówią, wzmocnionym symptomatami zbliżającemi się do zarazy w Moskwie panującej. Twierdzenie to jednak nie zdaje się mieć podstawy, bo, jeżliby istotnie tak było, dotknięci tą chorobą jużby nie mogli do Dede-Agacz być dowiezieni. — Seraskierat dał już pod tym względem odpowiednie rozkazy władzom miejscowym, aby dołożyły wszelkich starań ułatwiających wywóz chorych, przeciągających przez to miasto. — Ustąpienie Moskali z prowincji tureckich ma być dokonanem w 35 dni po ratyfikacji. Dywizja Selami baszy, mająca zająć Adrjanopol już jest w marszu ku temu miastu, a Reuf basza, gubernator jeneralny, już tam się znajduje, przyjęty przy przybyciu swojem z wielkiemi honorami przez władze moskiewskie. Spodziewa się on, iż około 18. marca będzie mógł objąć zarząd powierzonego mu wilajetu, do którego wyjechało już ztąd trzydziestu kilku urzędników.

Środki sanitarne przedsięwzięte przez Portę podobne są do austro-niemieckich, tylko że wykonanie ich zapewne wiele do życzenia zostawia. Wełna, bawełna, futra, pościel, bielizna i odzienie używane, szmaty, skóry surowe i wyprawne, szczecina, szerść i inne części zwierzęce poddane są kwarantannie i oczyszczaniu 15-dniowemu, zaś wory lub inne materje używane do opakunku a zdolne przynieść zarazę, zawierające w sobie przedmioty nieprzyjmujące takowej, ulegają 5-dniowej obserwacji i stosownej fumigacji, — zdawałoby się przeto, że te środki ostrożności są dostateczne, zgodne z pojmowaniem rzeczy w innych krajach. Tymczasem tak nie jest. Dwa statki przybyłe z Odessy odprawiono do kwarantanny. Jeden z nich naładowany wełną, drugi zaś balastem (bez towarów tylko kamieniem i piaskiem obciążony); wówczas kiedy parowiec pocztowy moskiewski stanął po prostu w porcie, a wyładowano z niego **z e p s u t e m i ę s o**, które komora celna przepuściła, dopiero w mieście, na Pera, urzędnicy municypalni je przytrzymali. Rewizja lekarska uznała je za szkodliwe zdrowiu, naładowano więc niem trzy łodzie, wywieziono na Bosfor i wrzucono do wody. Pytanie teraz, na co się zdała kwarantanna dla statków kupieckich, fumigacje kamienia i piasku, kiedy parowce pocztowe z pod niej są wyjęte i zarazę przynieść mogą? — A zaraza ta lub jej podobna może się do nas wcisnąć i z Saloniki, gdzie pomimo zapewnień urzędowych, zaraźliwy **t y f u s** się szerzy; może także powstać i w samym Konstantynopolu, zanieczyszczonym do najwyższego stopnia, a trzy czwarte ulic którego wyziewami zgniłemi są zapowietrzone.

Ale Turcy Turkami... to jest baszowie baszami, i dopóki kierunek wszystkich spraw nie dostanie się w ręce parlamentu, narodu, klęski wojenne, finansowe, sanitarne będą zawsze na porządku dziennym. Aby dorzucić jeden dowód więcej o zdolnościach oligarchii, dodam, że już zorganizowano jeden batalion żandarmerji, to jest zebrano, ubrano, podzielono na kompanie i przejrzano ludzi. Jakich? to najmniejsza; ubrani w mundury żandarmskie; czy żandarmi? czy zdolni do służby i do spełniania obowiązków tak trudnych, wymagających oprócz szczególnej odwagi, zimnej krwi, taktu, doświadczenia, pewnego wykształcenia, prawości charakteru,... to inna kwestja. Przypomina mi to rekrutów moskiewskich, których mądrzy pułkownicy klasyfikują: „byt' tabie sapożnikom (szewcem), powarom (kucharzem), klarnecistom, piewcem (śpiewakiem)“ i t. d. a tu przed nimi stoją od roli wzięci ludzie!... Turcja zawiera w sobie 26 wilajetów, będzie zatem 26 pułkowników żandarmerji, a jeśli cudzoziemców nie użyją... to będzie 26 synekur i nic więcej. A taką to jest prawdą, że dla położenia końca rozbojom w wilajecie salonickim, formują tam kolumny ruchome ochotników z miejscowych mieszkańców złożone, bo policja nic nie umie, nic nie wie lub wiedzieć niechce, a wojsko regularne miejscowości nie zna!

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(Dokończenie.)

L w ó w 22. lutego. Trzecie posiedzenie delegatów. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali na nowo pp. Szumańczowski Łukasz, Abrahamowicz Dawid, Bohdan Hippolit, dr. Kraiński Władysław, Żurowski Teofil, Hubicki Karol i Jasiński Franciszek.

Odczytano rezygnację p. Pilińskiego z posady dyrektora dla stosunków rodzinnych. **S z u m a ń c z o w s k i** z uwagi na brak czasu do zastanowienia się nad wyborem następcy, w porozumieniu z 34 kolegami stawia wniosek, aby wybór odroczyć do przyszłej sesji, a tymczasem powołać zastępcę. Komisarz rządowy **P o d l e w s k i** z brzmienia statutów zwracał uwagę, że wybór ten powinien zaraz nastąpić, ale ponieważ to wyraźnie ze statutów niewynikało, przeto po odpowiedzi pp. Kraińskiego i Pogonowskiego na argumenta p. komisarza, przyjęto prawie jednogłośnie wniosek Szumańczowskiego i przystąpiono do rozpraw nad znanym wnioskiem p. Hubickiego, który opiewa:

1. Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie otwiera okres IV. listów zastawnych, przy którym to okresie przystępujący do Towarzystwa kredytowego ziemskiego tworzą dla siebie i dla swego okresu fundusz rezerwowy w ten sposób, iż pierwsze dwa lata składany szósty procent na umorzenie, pobieranym będzie do funduszu rezerwowego.

2. Fundusz ten rezerwowy wzmagać się będzie: a) z fruktyfikacji tegoż funduszu rezerwowego, b) z fruktyfikacji naprzód półrocznie opłacanych prowizyj, c) z procentów opłacanych za zwłokę uiszczanych rat w wysokości uznanej przez dyrekcję, d) z wszelkich innych dochodów przypadkowych.

3. Fundusz rezerwowy tego okresu jest własnością storarzyszonych tegoż okresu. Przypadająca kazdemu z nich część kapitału, uważaną jest jako ubezbieczenie zobowiązań przyjętych przez Towarzystwo, i przechodzi łącznie z prawem własności dóbr, na nabywcę tychże dóbr ziemskich.

4. Normalna wysokość funduszu rezerwowego, ustanawia się na $^1/_{14}$ część wszystkich w tym okresie ubezpieczonych wierzytelności. Skoro przenosząca tę ilość przewyżka, dojdzie przynajmniej $^1/_4$ procentu od wszystkich w tym okresie ubezpieczonych wierzytelności stowarzyszonych tego okresu, takowa obróconą zostanie na spłatę odpowiedniej części najbliższej raty Towarzystwu przynależnej.

Przy końcowych latach umorzenia w obiegu będących listów zastawnych tegoż okresu, może być część funduszu rezerwowego użytą na spłacenie rat wedle uznania i obliczeń dyrekcji, zastrzegając zawsze pełność i płynność fnnduszu rezerwowego do zastąpienia należytego zobowiązań ciężących na stowarzyszonych tegoż okresu.

5. Po zupełnem umorzeniu zaciągniętej od Towarzystwa pożyczki tegoż okresu, właściciel dóbr, z hipoteki której pożyczka ta wykreśloną zostaje, ma prawo żądać, aby jemu lub komu z porządku hipotecznego przypadać będzie, wydzieloną została z ogólnego funduszu rezerwowego tegoż okresu taka suma, jaka wypadnie ze stosunku wykreślonej z hipoteki sumy, do ogólnej sumy wszystkich na rzecz Towarzystwa zapisanych wierzytelności tegoż okresu.

Przy częściowem wykreśleniu z hipoteki wierzytelności Towarzystwa, nie daje się dłużnikowi częściowy udział z funduszu rezerwowego.

6. Stowarzyszeni tegoż okresu, nie mają prawa rozkładania pożyczki na nowy przeciąg lat, jak §. 28 statutu dozwala.

7. W trzecim i następnych latach po zaciągnięciu pożyczki, cała ilość opłacana na umorzenie, musi być użytą na umorzenie listów zastawnych.

8. Umorzenie listów zastawnych tego okresu, ma być dokonywane przez wykupno po kursie bieżącym tak długo, dopóki listy zastawne nie dojdą do wartości nominalnej.

Przy wartości nominalnej listów zastawnych, umorzenie odbywać się będzie przez losowanie lub wypowiedzenie.

9. Po umorzeniu wszystkich listów zastawnych tegoż okresu, ustaje opłata i stowarzyszeni dzielą się pozostałością funduszu rezerwowego, z uwzględnieniem stosunku równego umorzenia, co do ilości i czasu zaciągnionego długu.

10. Czas trwania okresu oznacza delegacja na wniosek dyrekcji, który przekraczać nie może lat dziesięciu.

11. Okres poprzedni nie zamyka się, i wolno przystępującym do Towarzystwa, przystępować wedle życzenia do poprzedniego okresu trzeciego, lub czwartego nowo otwartego.

Po powziętej uchwale przedstawionego wniosku, przedłoży dyrekcja jako nowelę do ustawy obowiązującej stowarzyszonych tegoż okresu, lub późniejszego otworzyć się mającego, na tych samych podstawach do najwyższej sankcji.

Zdanie dyrekcji nad powyższym wnioskiem jest następujące:

Nie wchodząc w szczegóły tego projektu, uważamy go za zupełnie sprzeczny z duchem i celem naszej instytucji; gdyż projekt ten zamierza otworzyć źródło bezpośrednich korzyści dla stowarzyszonych, a przez to nadaje przedsiębiorstwu zakrój stowarzyszenia zupełnie prywatnego, odchodzącego od §. 21 ustaw, który nakazuje: aby gotowizna do funduszu umarzającego wpływająca, na żaden inny cel obróconą nie była, tylko na umorzenie listów zast. Również i §§. 76 i 77 ustaw traktujące o funduszu rezerwowym, projekt ten nadwyrężyć zamierza. A przecież między innemi, artykuły te ustaw zawierają główne zabezpieczenia dla kapitalistów i nadają naszej instytucji zakrój publiczny, powszechne dobro mający na celu.

Przyłączając zamierzone przedsiębiorstwo do naszego zakładu, wystawilibyśmy go na niebezpieczeństwo utracenia wszelkich przywilejów i dobrodziejstw ustawami mu przyznanych, jako instytucji nie mającej bezpośredniego zysku stowarzyszonych na celu, lecz ogólne dobro. Tego mamy najlepszy dowód w §. 91 ustaw, który stanowi, że przy rozwiązaniu instytucji naszej, ogólne zgromadzenie, na które wszyscy właściciele ziemscy zwołani być mają, ma postanowić, na jaki cel dla ogółu pożyteczny cały pozostający majątek czynny ma być przeznaczony. Nie wolno więc ukracać źródeł tego majątku ustawami wskazanych, na prywatne cele. Takie zwichnięcie ducha naszego Towarzystwa byłoby niezawodnie wodą na młyn kierującym obecnie niwelatorom, którym ono jest istną kością w gardle. Już z wielką biedą udało się odwrócić zamach w kompetentnych sferach na nasze Towarzystwo wymierzony. Nie dajmy przeto do powtórzenia podobnego zamachu przyczyny, którąby przyjęcie przedłożonego projektu niezawodnie nastręczyło, mianowicie: aby nasz zakład podporządkować stowarzyszeniom normowanym ustawą z dnia 9. kwietnia 1873. l. 70.

Zresztą nie można w nim wynaleźć zamierzonych korzyści, któreby się z tego urządzenia kapitalistom przedstawiały; osobliwie jeżeli Zakład ze swoich przywilejów ogołocony będzie. Jakąś tam bezpośrednią korzyść odniesie może przy umorzeniu pożyczki, ówczesny właściciel hipoteki, lecz to pewna, że co tamten zyska, to zaciągający taką pożyczkę przy jej spieniężeniu straci. Z tego co tu w ogólnych zarysach powiedziano, wynika, że dyrekcja powinna wszelkiemi siłami przeciwić się tej proponowanej nowacji, zagrażającej zupełnem zwichnięciem Zakładowi naszemu, a zatem wnosi: Zgromadzenie przechodzi nad wnioskiem pana Karola Hubickiego do porządku dziennego.

P. Hubicki w dłuższej przemowie wykazał ze sprawozdań, że istniejący fundusz rezerwowy Towarzystwa, wynoszący w ruchomościach i nieruchomościach zaledwo 1,200.000 złr., jest niewystarczający, zwłaszcza, że dziś już zaległości w spłacie rat wynoszą 689.000 złr. Wniosek przedłożony dąży do skrócenia lat amortyzacji w drodze wykupna. godzi się bowiem pamiętać o tem, abyśmy dzieciom naszym nieobdłużone pozostawili majątki. Dyrekcja woła ciągle: nie ruszajcie statutów! Taksamo sprzeciwiała się ona wymiarowi pożyczek podług oszacowania, taksamo zaprowadzeniu 5-procentowych listów zastawnych, taksamo amortyzacji tychże przez wykupno, w ogóle wszystkim reformom, które, dzięki wytrwałości wnioskodawców, zostały powoli przyjęte, i okazały się bardzo zbawiennemi. I niniejszy wniosek, należąc również do pożytecznych, zasługuje, aby się nad nim zastanowiono. Zamiast tedy od razu go grzebać, proponuję wybór specjalnej komisji z 5 członków do jego zbadania i przedłożenia sprawozdania na przyszłej sesji.

Za przejściem do porządku dziennego przemawiali Żurowski i Kraiński. Natomiast **P o g o n o w s k i** wytrawnem swem zdaniem poparł propozycję odesłania do komisji, albowiem chociaż wniosek zamierza poniekąd stworzyć *societatem leoninam* z gronem dotychczasowych członków Towarzystwa, to jednak zawiera on pewne myśli godne rozwagi głębszej, mianowicie myśl wyłącznej amortyzacji przez wykupno.

Starowiejski Jan bronił gorliwie zasad wniosku Hubickiego, a Łodyński był zdania, iż nic nie zaszkodzi „odesłać go do komisji“. Hubicki w końcowej obronie nadmienił, że projekt jego jest plagiatem, gdyż na tej samej podstawie swój fundusz rezerwowy wytworzyło Towarzystwo kredytowe miejskie w Warszawie. Po wyłuszczeniu powodów dyrekcyjnych przez hr. Russockiego, w imiennem głosowaniu odrzucono wniosek dyrekcji 30 głosami przeciwko 27, a następnie również w imiennem głosowaniu większością 31 głosów przeciwko 24 przyjęto propozycję Hubickiego. Wybór komisji odbył się wśród chaosu powszechnego. Kto został wybrany, niewiadomo. Najwięcej głosów mieli Bogdan, Augustynowicz, Hubicki i Pogonowski. Na wypadek rozstrzelenia głosów, ponieważ już nie było możności przedsiębrać drugie głosowanie, zgodzono się poufnie, aby wybór względną większością głosów był ważny, — poczem p. prezes Krasicki zakomenderował: „A teraz — panowie — do ostatniego punktu porządku dziennego — do kasy po dyety i koszta podróży!“ Koniec posiedzenia o godz. $^3/_4$3 popołudniu.

Galic. towarzystwo gospodarskie.

L w ó w, 23. lutego. Pod przewodnictwem p. Dawida Abrahamowicza jako wiceprezesa Towarzystwa, rozpoczęły się wczoraj posiedzenia XIV. Rady ogólnej o godz. 11 z rana, na którą oprócz prze-

---

3

Szturm Warszawy.

6. i 7. września 1831.

(Ciąg dalszy.)

Zadyszany stanąłem w Wolskiej rogatce. Kazimierz Małachowski, zastępca wodza naczelnego, rozmawiał z Dembińskim, a licznem kołem oficerów otoczeni, zatamowali wyjście z miasta. Odetchnąłem trochę, a kiedy zacny Małachowski puścił się z swym sztabem ku Jerozolimskiej rogatce, ruszyłem naprzód. Dembiński mię ujrzał i zatrzymał.

— Gdzie ty idziesz malcze?

— Gdzie?... do braci.

— I niesiesz im żywność.... a nie boisz się... dziś będzie ciepło, gorąco?

— Nie boję się, odparłem i podniosłszy rękę do funażki, puściłem się naprzód. Ale tu już kłusować nie mogłem. Szosa zapchana była literalnie furami uciekających z Woli i Czystego mieszkańców. Gniewałem się, nie mogąc, podług mego życzenia, pospieszać. Straż polowa starała się wprawdzie zaprowadzić porządek, mogący ułatwić prędsze uprzątnięcie szosy, ale nie łatwe to było zadanie, bo sprzeczki, popychania się, zaczepianie się wzajemne wozów było nieustanne, a co było godnego uwagi w tym tłumie, to to, że kobiety zachowywały więcej zimnej krwi i odwagi od mężczyzn, trzęsących się, klnących wroga, ale tracących przytomność przy najmniejszej zawadzie.

— A co wy sie to tak boita, wołały kobiety. Chryste panie, toć to prawdziwe baby! a zwracając się do dzieci: a cichoż ty p.... j...., a cego becys, istny parch!

Ah! Polki! Polki! wy Spartanki północne, chrześcianki pierwszych wieków, chwało teraźniejszości, nadziejo przyszłości, czy to w aksamity, czy w sieraki włościańskie odziane, chciejcie a odtworzycie co niedołęztwo waszych mężów straciło.

Nakoniec przedarłem się przez tłumy, i już tylko spotykałem pojedyńcze fury lub pieszochodźców na plecach tłomoczki niosących. Za Ohma ogrodem, na lewo stały dwa bataliony Dzieci Warszawskich (5 strzelców pieszych), na prawo batalion 9. liniowego, a przed frontem ich, o kilkadziesiąt kroków naprzód osiemdziesiąt milczących dział polskich.

Gdzie Bem, co wydał tak surowy zakaz? on? Bem?....

Bem był zamknięty, i **o t o o c z e m h i s t o r j a ż a d n a n i e m ó w i**, a nie wiem czy był kto jeszcze coby sobie zadał trudu sprawdzić dokładnie przyczynę jego opóźnienia się na plac boju. Wypadek opowiadany mi był przez samego Bema (1842) kiedym po raz pierwszy był we Francji, potwierdzony przez Dembińskiego, a następnie przez pastora parafii ewangielickiej w Warszawie, czcigodnego Hejnricha, czy Libicha,... nieprzypominam sobie dokładnie jego nazwiska. O to także błąd opowiadania kolegi Reitzenheima, jakoby Bem użył baterji konnej dla poparcia naszego ataku na straconą Wolę... Kiedy ten atak miał miejsce, Bema jeszcze nie było. Dla czego?

Bem, sumiennie przekonany, wbrew prawie jednomyślnemu zdaniu rady wojennej, że atak nastąpi na Wolę, nie tracił jednej chwili, czuwał, obiegał poczty, a ruch moskiewski ku Rakowcu za fortel tylko wojenny uważał. Niespokojny właśnie dla tego ruchu, wprowadzającego cały sztab polski w fałszywe mniemanie, o w pół do piątej z rana dnia 6. kiedy jeszcze cisza panowała, kazał sobie otworzyć kościół ewangielicki, i wszedł pod kopułę kościoła, zkąd dokładnie mógł widzieć rozkład i ruchy armii nieprzyjacielskiej. Zdumiał się, jak mi to opowiadał, i myślał, że się jeszcze myli (bowiem światło dzienne nie było jeszcze dostatecznie silne) kiedy mu się zdawało widzieć czarne plamy zbliżone ku Woli. Nieprzyjaciel wykonał w nocy zwrotny ruch. Nie wierząc sam sobie, lunecie, wpatrywał się baczniej w owe plamy, kiedy nagle kilkadziesiąt języków ognistych przeszyło powietrze, i potwierdziło zdanie jego i Dembińskiego. Ruszył zatem natychmiast z swego obserwatorjum, i zbiegać zaczął po schodach, ale gdy dobiegł do wrót kościelnych zastał je zatrzaśnięte, i znalazł się uwięzionym w kościele. Zakrystjan, mając jakąś potrzebę, a obawiając się, aby ktoś w czasie jego nieobecności do świątyni się nie wdarł, zamknął ją, pewnym będąc, że Bem parę godzin w niej przepędzi. A gdy huk dział rozległ się w powietrzu, zapomniał o kościele, o Bemie, o ojczyznie, i pobiegł do domu, do swej rodziny, aby się urządzić, i na wypadek potrzeby, gotowym być do ucieczki. Dowód, że tchórzy nawet na zakrystjanów przyjmować nie należy; są to plewy godne wyrzucenia na śmiecie.

Bem pukał i zapewne żeby był zamknięty w kościele katolickim około których wielu jest zwyczajnie przechodzących, byłby usłyszanym. Ewangielicki na ustroniu stoi, mało osób koło niego przechodzi, zresztą wszyscy byli zajęci walką, może kto i kroczył tamtędy i uwagi nie zwrócił. Otóż jenerał chwycił się innego środka, pochwycił wielki lichtarz i nim w wrota walić zaczął. I to nie pomogło, a czas upływał!..... Wówczas biedny więzień porywa mniejsze lichtarze i ciska niemi w okna, tłucze je; parę lichtarzy wypada na dziedziniec;... wkrótce nadchodzi pastor, widzi świeczniki, słyszy przeraźliwy krzyk w kościele, biegnie do zakrystjana po klucze, a ten dopiero teraz przypomina sobie szalonej swej trwożliwości czyn. Pospiesza wspólnie z pastorem do kościoła, drzwi odemknięte... Bem, rozwścieklony wypada, nie uczyniwszy nawet najmniejszego wyrzutu, ogląda się na prawo i lewo... niema dorożki, niema żadnego jeźdźca... godzina 10! Przebiega ogród saski, za Żelazną bramą, przed wejściem do koszar Mierowskich, zsadza konnego strzelca z wierzchowca, dosiada go, pędzi czwałem i około pół do 11. staje przy swej artylerji gdzie się Dembiński i Michałowski znajdowali, nie mogąc nawet groźbą znaglić oficerów do złamania rozkazu bemowskiego.

Cóż się działo w czasie jego nieszczęśliwego uwięzienia?

Kiedym przebiegał przed siódmą około naszej artylerji, kapitan Wierciński (pułkownik w Sycylji i zięć Ezechjela Staniewicza, marszałka powiatu Rosieńskiego), zatrzymał mię na chwilę, pociągnął trochę z flaszki rumu, i odradzał abym nie szedł dalej, bo Wola już jest atakowaną, o czem go przed chwilą przejeżdżający adjutant wodza naczelnego zawiadomił. Wyrwałem się z rąk jego i jeszcze spieszniej dążyć zacząłem. Za Czystem padały już granaty a paskule ryły szosę... wściekałem się.., koszyk mnie utrudzał, sztucerek na zwolnionym przez zepsucie się sprzączki pasku, tłukł mi plecy i obsuwał się nieustannie, a tu trzaskał i w snopowy prąd rozpryskiwał się granat, tu paskula zawarczała na głową, a tam w niebezpieczeństwie byli bracia, kochane czwartaki, ósmaki, godny uwielbienia Sowiński *), a jam się tam nieznajdował.

Nie dochodząc do reduty Wolskiej, spostrzegłem na lewo od szosy kupkę kilkunastu naszych cofających się ku tejże reducie. Byli to ośmaki. Podbiegłem do nich i zapytałem co się stało... co się dzieje z czwartakami? — „Wyparci“, odpowiedział mi podoficer, podtrzymujący rannego oficera. Nie słuchałem już więcej tylko jak strzała skierowałem się ku nr. 59; rzeczywiście nie wiedziałem co robię... ale zaledwiem kilkadziesiąt zrobił kroków, ujrzałem przed sobą inną kupkę z czwartaków złożoną, a między nimi brata Józefa, pokrwawionego między dwoma prowadzącymi go żołnierzami. Wszyscy oni byli ranni, lubo lekko, bo ciężko-rannych nie było ani czasu ani możności uprowadzić.

Za nimi ze dwudziestu żołnierzy z podporucznikiem tworzyło małą linię tyraljerską, zasłaniającą odwrót rannych. Była godzina siódma, może nawet kwadrans na ósmą. Uściskałem brata, był dwa razy lekko raniony bagnetem w bok prawy, a kula drasnęła mu skroń także prawą, trzymał się jeszcze dobrze, choć krew upływała, i chciał koniecznie do Wolskiej reduty się udać. Ale w tej chwili zagrzmiało kilkadziesiąt dział moskiewskich, nie ze czterech frontów, jak to opowiadał zacny Reizenheim, lecz oskrzydlająco ostrzeliwając szaniec Wolski. Podniosły się nad nim także kłęby białawego dymu, ryknęły i nasze spiże, i okrzyk im towarzyszył: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Kilkadziesiąt pocisków nieprzyjacielskich, co przeniosły redutę, krzyżowo spadły około nas. W tej chwili kupka osmaków połączyła się z czwartakami. Było zdrowych około czterdziestu, rannych mniej więcej trzydziestu.

— Bierzcie z koszyka, co jest, zawołałem, bo nie mogę go nieść dłużej. Kiełbaski, salceson, bułki, ser, rozleciały się w mgnieniu oka, ale z dwoma flaszkami było trudniej. Wręczyłem je wiarusom, a sam chciałem odbiedz do reduty, kiedy mię brat wstrzymał słowami: opuszczasz mię!...

W tej, **a l e w t e j c h w i l i**, baterja naszych rakietników stojąca przz jerozolimskiej rogatce, otworzyła skuteczny ogień. Race padały gęsto na szeregi nieprzyjacielskie, wysadziły kilka jaszczyków, a jedna z nich wpadła do strzałczanu, już opuszczonego przez Nowosielskiego i wyniosła część jego w powietrze. Ale ani tam, ani w ciągu całego dwudniowego boju, Gorczaków, dowódzca artylerji moskiewskiej, wcale rannym nie był, i tylko około 12. w południe,— już po wzięciu Woli, Paskiewicz był lekko kontuzjowany w prawe ramię, i zdał dowództwo księciu Michałowi bratu carskiemu.

Nie udało się mi sprawdzić, czy kontuzja ta była podobną do owej, co go później spotkała pod Silistrją w 1854, a która była przewidzianą, bo przed nastąpieniem jej usłano siana około konia feldmarszałka. aby spadając z niego nie potłukł się bardzo!

Otóż kiedy odbiegłem o kilka kroków od rannego brata, ujrzałem wychodzący z reduty wolskiej, tylko jeszcze kanonowanej, batalion 9. pułku piechoty prowadzony przez majora wyżej wzmiankowanego. Biedak ten nawet nie umiał nazwać właściwie szańcu przez się opuszczonego, bowiem wołał: „baterja wzięta“, co było zupełną nieprawdą, i to było powodem, że gromadka czwartako-osmaków, wyprzedzona przez batalion 9. pułku, i niejako tworząc jego straż tylną, pociągnęła ku miastu. (C. d. n.)

---

*) Kiedym wszedł do korpusu kadetów w Kaliszu, Sowiński był jego komendantem, dyrektorem. Podług regulaminu zaraz po dziewiątej wieczorem wszyscy kadeci winni byli kłaść się spać, i wszelkie studja nocne zabronione były. Kto zatem chciał uczyć się w nocy, narażał się na karę. Aby jej uniknąć, ujęto sobie zapłatą feldfebla 3. kompanii Stenczewskiego, Stenkowskiego (nie mogę przypomnieć dobrze jego nazwiska), który przy drzwiach wchodowych stawiał strażnika, zawiadamiającego nas dosyć wcześnie o wizytach nocnych Sowińskiego, tak że mieliśmy czas i świeczki nasze pogasić i udawać mocno śpiących. Pewnego wieczora, strażnik ów, podobnie jak Sowiński szczudłowy inwalid, oddalił się z miejsca swego na kilka minut, a to było dostatecznem do podchwycenia uczących się. Jakim sposobem Sowiński (sam jeden tylko przyszedł) wszedł na schody bez hałasu, które zwyczajnie szczudło jego sprawiało, nie wiem; — może feldfebel nas zdradził i jenerała na barkach swych na górę wniósł... może... dosyć, że drzwi sali nagle się otworzyły a Sowiński, mnie najbliższego Podwoi na gorącym uczynku złapał: inni koledzy pogasili świeczki, rzucili je w powietrze, tak że pospadały na tych co rzeczywiście spali, co uwagi Sowińskiego nie uszło. Kulas kochany kazał mi wstać i udać się do aresztu. Poczem przeszedł salę i wyszedł. Nazajutrz wyprowadzono mię z kozy do kancelarji komentanta.

— Kto palił światło? zapytał mię stary, poczciwy wojak.

— Ja, odparłem.

— O tem wiem... a e kto więcej...? było z dziesięciu... wymień ich.

— Nie powiem.

— Ale wiesz?

— Wiem, ale nie powiem.

Postawiono mię za to za karę na dwie godziny, z dwoma naciągniętemi w ramiona karabinkami, na szyldwachu pod oknami kancelarji, z nakazem, abym nie ruszał się z miejsca, a nawet nie zmieniał nogi; — wytrzymałem godzinę, potem przyszły poty, dreszcze, trzęsienie ciała, twarz mienić się zaczęła. Sowiński przy oknie siedzący, przysyła do mnie kapitana z zapytaniem, czy powiem? — Nie. — W pół godziny potem krew puściła mi się nosem, krople jej spadały na mundur. — Nowe zapytanie. — Nie powiem, choćbym miał umrzeć!— Zwolniono z warty, ale wsadzono do kozy, gdziem jeszcze godzinę przesiedział.

W dziesięć dni później powołany zostałem do mieszkania Sowińskiego. Myślałem, że tam otrzymam nową naganę, albo i wykluczenie z korpusu. Stary poczciwiec uściskał mnie po ojcowsku, małżonka jego okazała uczucia matki-Polki. Zaproszony byłem na obiad, a przy odejściu, weteran-inwalid rzekł do mnie:

„Uczcie się... ale niezapominajcie, że w wojsku posłuszeństwo jest pierwszą cnotą, bez niego nie będziemy mieli ojczyzny... bądźcie przeto ostrożnymi. Chlubą jest dla mnie, żem wasz przełożony. Jesteś dobrym kolegą, a będziesz dzielnym obrońcą Polski. A jakeś nie powiedział kto światło palił, tak nikomu nie powiesz, com do ciebie mówił“.

— Dziś... zdradzam tajemnicę, na większą cześć bohatera!

wodniczących 14 oddziałów, przybyło 40 delegatów, a nadto 57 członków innych. Sprawozdanie komitetu centralnego początkowy ustęp poświęca pamięci zmarłego ks. Leona Sapiehy, który był jego głównym popieraczem, i w chwilach krytycznych, gdy wkładki skąpo wpływały (r. 1863-4-5-6) uzupełniał braki z własnej kieszeni i wydał na ten cel w tych czterech latach kwotę 6.376 złr.

W systemie subwencyjnym zaszła ta niekorzystna zmiana, iż nietylko skromniejsze wydziela teraz ministerstwo zasiłki niż dawniej, a niektóre gałęzie pomija zupełnie — lecz nadto, iż załatwiając wnioski subwencyjne komitetu nie zalicza od razu całej kwoty przyznanej, tylko jej cząstkę, część zaś drugą trzyma w rezerwie i czyni zawisłą od tylu formalności, że zamiast one załatwione być mogą i asygnacja nadejdzie, już czas sposobny przeminął, i użycie subwencji staje się niemożliwem. Skutkiem takiej to zmiany nie odbyły się w roku ubiegłym trzy projektowane wystawy oddziałowe — tylko jedna w Rawie, dwie zaś inne odroczone być musiały.

Szereg uzyskanych w r. 1878 subwencyj państwowych przedstawia cyfry następujące: 1. Na podniesienie uprawy lnu 6916 złr. 54 ct. 2. Na podniesienie chowu bydła rogatego 4000 złr. 3. Na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej 400 złr. 4. Na cele ogrodniczo-sadownicze 1350 złr. 5. Na pszczelnictwo 600 złr. 6. Na statystykę zbiorów 2400 złr. 7. Na cele naukowo-rolnicze 2600 złr. 8. Na podróż stypendystów leśnych do Wiednia 80 złr. 9. Na wystawy oddziałowe 1100 złr. 10. Na inżyniera kultury i fachowe wykształcenie wyższego i niższego personalu melioracyjnego 1800 złr. razem 21246 złr. 54 ct.

Dodawszy do tego uzyskane 2 stypendja naukowe leśne (po 600 złr.) płatne w Wiedniu 1200 złr. Uzyskano ogółem subwencji państwowej: 22446 złr. 54 ct.

Subwencyj zaś krajowych uzyskano ogółem 1560 złr. — a to: 360 złr. na stypendja do zakładu w Gródku i 1200 złr. na inżyniera kultury, co czyni powyższem ogółem 24006 złr. 54 ct. Z użycia tych subwencyj zdamy sprawę pokrótce później.

Pomijając początkowe punkta porządku dziennego Zgromadzenie przystąpiło do przedłożeń komitetu, a mianowicie referował p. Pańkowski „w sprawie zakładania niższych szkół rolniczych okręgowych". Z długiej rozprawy nad tym przedmiotem zdamy sprawę jutro, gdyż została przerwaną bez ostatecznego rezultatu o godz. 2½ po południu. Wieczorem miało się odbyć poufne posiedzenie delegatów. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. lutego.

* Karnawał się kończy, zapowiedzi więc koncertów i odczytów coraz gęściej zaczynają się pojawiać. Jedną z najciekawszych prelekcyj w poście będzie z pewnością odczyt o sztuce p. H. Rodakowskiego, mający się odbyć w sobotę d. 1. marca. Znajomość głęboka przedmiotu i doświadczona już zdolność przedstawienia rzeczy p. Rodakowskiego obiecuje słuchaczom kilka chwil przyjemnego wytchnienia po burzach zapustnych.

* Onegdaj w Wiedniu szalony orkan porobił znaczne zniszczenia w mieście obalając na kamienicach tu i owdzie kominy, gzemsy itp. Orkan dość silny pojawił się i u nas zeszłej nocy, pomiędzy godziną 10. a 11. wieczór; o ile jednak wiemy, nie zrządził szkody.

* Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli szkół realnych odbywać się będą w dniach 14. i 15. marca r. b. w lwowskiej szkole politechnicznej od godziny 9. rano.

* **Podziękowanie.** Jako protektorka balu, który się odbył dnia 20. lutego b. r. na dochód szpitalika dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofii, poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia moje najżywsze podziękowanie: Szanownym paniom, które raczyły pełnić obowiązki gospodyń, szanownym członkom komitetu balowego, którzy tak gorliwą i skuteczną rozwinęli czynność, pułkowi hr. Ringelsheim za bezpłatne dostarczenie muzyki, oraz wszystkim osobom, tak miejscowym jak z bliska przybyłym, które bądź obecnością na balu, bądź wsparciem lub nadesłaniem datków przyczyniły się do pomnożenia funduszów na cel tak szlachetny, jakim jest niesienie pomocy i opieki nad chorymi dziećmi ubogich rodziców. Dochód z balu wyniósł ogółem 2513 złr., koszta zaś urządzenia balu 450 złr.; czysty zatem dochód 2063 zł.

Jadwiga z Zamojskich Wodzicka.

— (°/₀) **Żółkiew**, 18. lutego. (Bal strażacki.) W niedzielę ubiegłą odbyła się zabawa tańcująca urządzona w sali kasynowej staraniem ochotników straży ogniowej. Ponieważ w zeszłym roku bal strażacki zrobił zupełne fiasco, przeto teraz stanął na czele komitetu balowego sam prezes miasta p. J. Nahlik, będący oraz naczelnikiem straży. Chodziło głównie o to, ażeby na bal ten ściągnąć inteligencję tutejszą, którąby obecnością swoją nadała całej zabawie pewien wdzięk i urok, składając zarazem dowód namacalny, że nieobojętną jest dla towarzystwa, którego członkowie czuwają nad bezpieczeństwem mienia całego miasta, ryzykując w razie potrzeby zdrowie a nawet i życie. Po innych miastach i miasteczkach pierwszorzędne domy z największą ochotą spieszą na bale podobne, oddając tym sposobem dobrowolny hołd pracy i poświęceniu prawdziwemu. Lecz u nas, gdzie wszystko, nie wyjmując nawet pp. praktykantów, dotknięte jest dżumą, stokroć gorszą od nadwołżańskiej, a zwaną „pestis pseudoaristocratica", już samo zachcenie podobne jest winą nie do przebaczenia.

Z tego powodu i na tegorocznym balu strażackim, mimo usilnych i ze wszech miar chwalebnych zabiegów p. prezesa, nie szeleściły ogoniaste suknie tutejszych „dam", lecz spotykałeś same skromne a gustowne toalety żon i córek mieszczańskich, które pod kierownictwem p. H., do białego dnia żwawo i ochoczo pląsały. Tak panie korespondencie do *Dziennika polskiego!* życie towarzyskie poczyna u nas bić tętnem wprawdzie nieco żywszem, lecz kastowość prawdziwie egipska, jak chwast bujny, przytłumia je w samym zarodku i wierzaj mi, gdyby bohater z pod Wiednia a wielki Żółkwi amator, który na weselu w Jaworowie wcale nie poczytywał sobie za hańbę, mężne swe ramię podać do tańcu prostej kowalowej, opuścił swój grób na Wawelu i pośród nas stanął, z żalu i zmartwienia dobrowolnie by doń powrócił.

— **Z Wieliczki** donosi zarząd salinarny, że przypływ wody został opanowany, ubywa znacznie i obecnie wynosi niżej dwóch metrów sześciennych na minutę. Wielka maszyna parowa o sile 250 koni, która przeszło 2 metry na minutę ciągnąć może, jest w pełnym ruchu, oprócz tego stoją dwie mniejsze parowe maszyny do dyspozycji. Niema przeto żadnego niebezpieczeństwa dla kopalni. Zwykłe roboty i wydawanie soli uskutecznia się bez przerwy.

Pod datą 21. bm. donoszą zaś, iż woda napływająca spadła prawie do połowy, jest czyściejszą, płynie wolniej i nie niesie piasku.

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie z III. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego d. 19. lutego 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona. (Dok.)

Przy tej sposobności, jako też w skutek podania niektórych właścicieli młynów parowych, w którem jako przyczynę upadku przemysłu młynarskiego uważają istniejące różniczkowe taryfy kolejowe i zniesienie cła od mąki sprowadzanej z Moskwy, — wywiązała się dłuższa dyskusja celem podania delegatowi Izby niektórych wskazówek. Wypowiedziano przy tej dyskusji jednozgodnie, że pierwszym i nieodzownym warunkiem do rozwoju handlu zbożowego i industrji młynów zbożowych jest zniesienie taryf różniczkowych i obniżenie taryf lokalnych.

Izba wyraziła także życzenie, aby prezydent Izby dołożył swego starania, by przy naradach ankiety wziął udział korespondujący członek Izby p. Filip Hochfeld, który przed laty sprawę taryf kolejowych i składów zbożowych poruszył, temi sprawami ciągle się zajmywał i swojemi doświadczeniami i dokładną znajomością tych spraw ankiecie nader przydatnym być może.

2) Na wezwanie Wys. c. k. namiestnictwa do udzielenia zdania, czy pożądane by były zmiany co do wydawania bolet przez publiczne zakłady ważenia i mierzenia, które to zmiany u Wys. ministerstwa handlu poruszono, mianowicie, aby w jednej bolecie umieszczano różne przedmioty, jako też wydawano bolety w kilku egzemplarzach i w różnym formacie, — Izba uchwaliła oświadczyć się za pozostawieniem dotychczasowych przepisów, gdyż w tym względzie żadnych u nas dotąd nie podnoszono zażaleń.

3) Na wezwanie Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa do udzielenia zdania o wniesionej do ministerstwa handlu prośbie inżyniera prywatnego p. Szczęsnego Laurent, o koncesję do budowy kanału mającego przez połączenie Sanu z Dniestrem połączyć pośrednio morze Bałtyckie z morzem Czarnem, uchwaliła Izba na wniosek komisji przemawiać za udzieleniem przedkoncesji do robót wstępnych, jednakowoż podnieść w swojem sprawozdaniu, że kanał ten, który miałby wychodzić z Dniestru pod Czajkowicami i wpadać do Sanu pod Grabowcem, tylko w takim razie odpowiedziałby swojemu celowi, gdyby równocześnie podjęto regulację i przyprowadzono do spławności rzeki Dniestr, San i Wisłę. O tę regulację starała się Izba handlowa i przemysłowa już wielokrotnie u władz w interesie krajowej produkcji i handlu, starania te atoli, pomimo ogólnie uznanej potrzeby, dotychczas żadnego nie odniosły skutku. Izba uchwaliła zatem w pierwszym rzędzie przy tej sposobności poruszyć na nowo sprawę regulacji tych rzek, które nietylko nieprzynoszą dla kraju korzyść ze spławności rzek wypływających, ale wskutek nieregularnego stanu swego rok rocznie powodują wypadki elementarne niszczące całe okolice.

4. Wskutek zaproszenia Jego Ekscelencji hr. Namiestnika wybrała Izba na delegata swego do ankiety odbyć się mającej w sprawie handlu zbożowego i industrji młynów zbożowych, prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

5. Izba uchwaliła propozycję celem obsadzenia 12 posad cenzorów przy urządzić się mającej filii austro-węgierskiego banku w Stanisławowie.

6. Izba uchwaliła oświadczyć się za protokołowaniem następujących firm w rejestrach handlowych c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie: 1. Maurycy Bardach i spółka Aron Juda Sekler w Stanisławowie, 2. Izak Goldfeld i spółka Zygmunt Regenstreif, 3. Stanisław Brykczyński w Zagwoździu.

7. Izba oświadczyła się przeciw ostemplowaniu ksiąg p. Mojżesza Webera z Dzibułek, jako nienależących do kategorji ksiąg kupieckich ostemplowaniu podpadających, ponieważ przeznaczone są one jako notatki do wewnętrzej manipulacji.

8. Izba uchwaliła udzielić kancelarji stowarzyszeń przemysłowych programy odbyć się mającej w sierpniu 1879 r. wystawy przemysłowej w Cieplicach.

9. Izba oświadczyła się przeciw pomnożeniu istniejących już sześciu jarmarków w Peczenizynie o dalsze sześć jarmarków, uważając takowe wobec licznych jarmarków i targów tygodniowych w pobliskich miastach Kołomyi, Łanczynie i Jabłonowie za zupełnie zbyteczne dla interesów handlowych i przemysłowych, nie spuszczając przytem z oczu zasady przyjętej, że liczbę jarmarków, które w naszym kraju do demoralizacji ludu wiejskiego tyle się przyczyniły — raczej ograniczać, jak pomnażać należy.

10. Izba przyjęła do wiadomości pismo W. c. k. namiestnictwa, według którego J. Eksc. p. minister handlu zatwierdził ponowny wybór p. Edwarda Simona na prezydenta i p. Roberta Domsa na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej na rok 1879.

11. Udzielony przez W. c. k. ministerstwo handlu wyciąg ze sprawozdania kapitana fregaty Langa „o stosunkach wyspy Kuba", przydzielono komisji handlowej do przejrzenia i sprawozdania.

Kraków 21. lutego. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, głównie z powodu bardzo złych dróg, był tak mały, że nawet cen nie notowaliśmy. Na odstawę dowieziono z paręset korcy, lecz takowa nie wpływała zupełnie na obrót handlu, a tem samem ani na ceny.

O dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu nie wiele powiedzieć możemy. Z braku kupców zagranicznych obrót był nie wielki, ceny z wyjątkiem żyta, która się podniosła, utrzymały się z przeszłego targu. Największe zakupna robiono na miejscowe potrzeby. Piękne ziarno znajdowało jeszcze chętny pokup, poślednie gatunki więcej zaniedbane.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. dz 7·50 do 8·50 złr, czerwoną od 7·75 do 8·80 złr., białą od 7·75 do 9·— złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 5·50 do 6·— złr., żyto poślednie za 100 kilogr. od 5·20 do 5·50 złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·80 do 6·25 złr., na paszę od 100 kilog. 5·— do 5·80 złr., owies za 100 kilogr. 4·80 do 5·30 złr., groch za 100 kilog. 6·80 do 8·— złr., fasolę 7·50 do 9·— złr., jagły —·— do —·— złr., rzepak 11·— do 12·25 złr., koniczynę białą 35·— do 55·— złr., koniczynę czerwoną 30·— do 45·— złr., proso 4·25 do 5·— zł., hreczkę 5·— do 5·50 złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od —·— do —·— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Koło polskie, gdy mu zarzucano, iż przy ugodzie węgiersko-austrjackiej nie umiało nic uzyskać dla kraju, chociaż jego głosy rozstrzygały we wszystkich najważniejszych punktach, podnosiło jako zdobycz zepchnięcie z porządku dziennego nowelli podatkowej, przez co Galicja miała być wybawioną od kilku, ba kilkunastu milionów podatku, któreby w przeciwnym razie płacić była zmuszoną. Na zarzuty, iż bez uzyskania jakiejkolwiek korzyści dla kraju Koło popierało ślepo politykę okkupacyjną i swemi głosami ocaliło Andrassego z największego kłopotu, obrońcy Koła odpowiadali, że popieranie polityki okkupacyjnej było walką przeciw wiernokonstytucyjnemu centralizmowi, którego tym sposobem upadek spowodowano. I rozpisywali się ci szanowni obrońcy, iż teraz nastąpi zmiana systematu, a autonomiści i federaliści wzięli górę.

Co do tego ostatnieniu twierdzenia, to już jest wiadomem, iż u góry ani pomyślano o zmianie systemu. Przywrócono wiernokonstytucyjne, centralistyczne ministerstwo. I jak długo Andrassy jest u steru, inaczej być nie może. Stronnictwo rządowe we Węgrzech dąży do coraz większej tam centralizacji, więc zkądże przypuszczać można było, iż w Przedlitawii równocześnie wprost odmiennej chwycą się polityki wewnętrznej, i że ku temu hr. Andrassy pomagać będzie?

Co do nowelli zaś podatkowej, usunięcie jej z porządku dziennego było tylko chwilowe. Dziś to samo ministerstwo już o tem i słyszeć nie chciało. Dzisiaj już Koło mu niepotrzebne!

Toczy się od kilku miesięcy spór o politykę Koła polskiego. Napisano tyle broszur i artykułów za i przeciw. Przeniesiono spór na pole ogólnikowej zasady solidarności. Lecz wszystkie te wywody i zabiegi prysną jak bańka mydlana, gdy po zamknięciu Rady państwa wyborcy zapytają swych posłów o rezultat sześcioletniej ich czynności, a posłowie będą musieli uderzyć się w piersi i przyznać, iż w każdym kierunku doznali zupełnego zawodu. Ale zapomnieliśmy, *Czas* pisał o zabezpieczeniu sobie poparcia rządu przy przyszłych wyborach, mianowicie wszelkie nadzieje w tym kierunku pokłada on w nowym ministrze spraw wewnętrznych, hr. Taciffem. Ha! jeżeli istotnie to poparcie jest zabezpieczone, to nie ma co i zważać na spodziewanej interpelacje wyborców!

Charków, 22. lutego. Wczorajszej nocy strzelił jakiś nieznajomy z rewolweru do wracającego z balu gubernatoru ks. Krapotkina. Książe bardzo ciężko ranny, mordercę policja szuka.

Berlin, 22. lutego. Feldmarszałek hr. Roon umarł.

Petersburg 22. lutego. Totleben telegrafuje, że wojska moskiewskie rozpoczęły 18. lutego ewakuację przed Adrjanopolem zajmowanych pozycyj, poczem Turcy zajęli Vizę, Suleburgas i Ajrabol. W skutek okropnych dróg i wezbrania rzek, z trudem odbywają się marsze wojska.

Berlin 22. lutego. Parlament przyjął austrjacki traktat handlowy w pierwszem czytaniu a w drugiem czytaniu przyjął wszystkie pojedyńcze artykuły.

Rzym 22. lutego. Papież przyjmował dzisiaj blisko 1000 dziennikarzy katolickich różnych narodowości reprezentujących 1302 kościelnych dzienników i przeglądów, a w których wydawnictwie przeszło 15.000 pracuje literatów. Monsignore Tripepi odczytał adres uległości, konstatujący usiłowania dziennikarstwa w obronie praw kościoła. W swojej odpowiedzi podniósł papież konieczność, żeby katolickie dziennikarstwo wystąpiło przeciw tej prasie, która społeczeństwo zatruwa; polecił dalej jedność w zasadach chrześciańskich i umiarkowanie języka; zganił tych, którzy kwestje tyczące poważnych i żywotnych interesów kościoła według swoego widzimisię rozwiązać pragną; zastrzegł prawo kościoła do panowania świeckiego i zachęcił dziennikarzy do wykazania konieczności przywrócenia tego panowania, które nigdy nie było przeszkodą w rozwoju pomyślności ludów i Włoch, a nadawało Rzymowi świetności; wreszcie zawezwał papież żeby walczyli piórem za utrzymaniem zasad kościoła katolickiego i władzy papieskiej, albowiem są one podstawą cywilizacji i społecznego porządku. Reprezentanci prasy wręczyli następnie papieżowi zebrane przez nich świętopietrze, dalej adres dziennikarzy i wreszcie ich album. W składzie tej dziennikarskiej deputacji znajdowało się wielu biskupów.

Tirnowa 23. lutego. Zgromadzenie notablów zostało dziś otwarte. Ks. Donduków-Korsaków w swej mowie zagajającej podnosi, że zadaniem zgromadzenia jest, nadać krajowi stałe instytucje, wziąć statut organiczny pod obrady, i w razie potrzeby zmienić go, uwzględniając dobro (w tem miejscu telegram jest bałamutny; p. r.) — Do odpowiadania na ewentualne zapytania car delegował jen. Drinowa i dr. Łucjanowa.

Po posiedzeniu odbyła się uczta. Dondukow-Korsakow wniósł toast na cześć cara jako oswobodziciela Bułgarji. Deputowani domagali się toastu na cześć Francji i komisarza francuzkiego. Komisarz francuzki wniósł toast na cześć wszystkich komisarzy europejskich, odstępując danie odpowiedzi komisarzowi angielskiemu, jako temu, który pierwszy przybył do Tirnowy. Komisarz angielski wniósł taast na cześć Bułgarji jako najmłodszego państwa europejskiego, przynajmniej na razie [i tu jest telegram niejasny; p. r.] Delegaci zwłaszcza rumelijscy przyjęli z największemi oklaskami tę alluzję.

W cerkwiach bułgarskich zaprowadzono modlitwę, aby Bóg raczył zjednoczyć cały naród bułgarski.

Donduków - Korsaków odbył dzisiaj przegląd milicji bułgarskiej.

Wiedeń 23. lutego. „Wiener Ztg." obwieszcza rozporządzenie ministerjalne. z d. 21. b. m., według którego podróżni, przybywający z Bułgarji mogą wejść do Austrji jedynie tylko za wykazaniem się poświadczenia, przez c. k. konsulaty lub ajencje wydanego albo zatwierdzonego, że przez ostatnie 20 dni przebywali w wolnych od zarazy okolicach.

Na zebraniu posłów, którzy przeciw traktatowi berlińskiemu głosowali, uchwalono jednomyślnie rezolucję, że dopóki kwestja rozkładu kosztów administracji Bośnii i Hercegowiny nie będzie według przepisów konstytucji na obie dzielnice monarchii załatwioną, dopóty koszta okkupacyjne ograniczyć należy do miary, danej militarnemi potrzebami wojsk okkupacyjnych. Dalej uchwalono, rezolucję tę zakomunikować wszystkim posłom centralistycznym, aby ją, jeżeli zechcą, podpisali.

Wiedeń 23. lutego. Według telegramu dr. Biesiadeckiego z Carycyna, międzynarodowa komisja lekarska podzieliła się na trzy grupy, z których pierwsza uda się do Wetlanki, druga (w tej i lekarze przedlitawscy) do miejscowości na prawym, trzecia zaś (w tej i lekarze węgierscy) do miejscowości, na lewym brzegu Wołgi położonych. Miejscem zboru wszystkich trzech grup będzie Semienowskaja [osada na prawym brzegu Wołgi, niedaleko Astrachanu; p. r.], gdzie wszyscy lekarze dziesięciodniową kwarantannę odbędą.

„Politische Corresp." donosi z Bukaresztu; Rumuni zupełnie opuścili Arab-Tabię. W kołach rumuńskich panuje nadzieja, że dopóki nie nastąpi decyzja wielkich mocarstw, Moskale będą Arab-Tabię uważać za miejsce neutralne. — Dołgorukiego powitano w Tirnowie z zapałem. Jemu i zgromadzeniu notablów oddawała milicja bułgarska honory wojskowe.

Londyn 24. lutego. Jak „Times" donosi, Francja i Anglia za wspólnem porozumieniem wysyłają dla demonstracji statki wojenne do Egiptu, o czem mocarstwa zawiadomiły.

Wiedeń 22. lutego.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	63 35	63 50
" " w srebr. 5 "	64 85	64 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	336 —	338
1839 ⅕ losu " "	336 —	338 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	111	111 50
1860 " 500 " " 5 "	115 30	115 60
1860 " 100 " "	125 50	126
1864 " 100 " "	149 30	149 60
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 "	144 50	145 —
Renta złota 4 prct.	76 —	76 20
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 50	87 50
Bukowińskie	82 —	83 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 70	84 85
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	103 —	103 50
Węgierska poż. po 100 złr.	84 15	84 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	99 75	100
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	229 50	229 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	223 80	224 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780 —	790 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	791 —	798
Unionbank po 100 złr.	68 75	69 —
Vereinsbank po 100 złr.	—	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	108 50	109
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 50	108 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	34	35
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	119 50	120 —
Dniestrzańskiej " " "	517	519
Elżbiety " " m. k.	166 50	170 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2085	2090
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	133 —	134 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	222 50	223
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	124 —	125
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	116 75	117 25
lit. B. po 200 "	55 75	56
Rudolfa po 200 złr. srebr.	120 50	121 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	99 50	100 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	249 —	249 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 —	67 50
Tramway wied. po 200 zł.	66 75	177 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	84 25	84 75
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	117 50	118 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	110 25	110 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 200 "	— —	— —
" tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 75	111 25
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	97 25	98 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
" " " " 5 pr. w. a.	85 50	86 50
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 50	92 —
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	91 40	92 20
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
" " w. a. 5 "	100 30	100 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	71 50	72 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	70 75	71 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	70 —	71
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 50	94 —
" em. 1862 5 prct.	91 75	92 25
" em. 1870 5 "	84 50	— —
" em. 1872 5 " "	88 50	89 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	103 —	102 50
" " 5 " w. a.	98 50	— —
" " 5 " srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 10	100 50
" II. em. 5 prc.	100 —	100 25
" III. em. 1871 300	97 —	97 50
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	77 75
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	79 70	80 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	73 —	74 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	78	— —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	74 75	75 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	74 25	74 55
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64 20	64 60
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	165 —	165 50
Klary po 40 złr. m. k.	32 —	33 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł.	15 —	16 50
Palffy po 40 zł. m. k.	31 50	32 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	43 —	43 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 50	36 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 —	23 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 50	26 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 —	30 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	56 70	57 95
Frankfurt 100 mark	56 70	57 95
Hamburg 100 mark	56 70	57 95
Londyn 100 funt. szterl.	116 50	116 75
Paryż 100 franków	46 10	46 15

Lwów, z Izby handlowej, 24. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	220 50	222 50
" Lwowsko-Czern.-Jaska	123 —	125 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252 —
" kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
" " " 4 " "	80 60	81 60
" " " 5 " okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 —	91 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 40	87 40
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 —	17 —
" " Stanisławowa	21 59	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 46
" cesarski	5 42	5 52
Napoleondor	9 25	9 34
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
" " papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	57 —	57 80
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 22. lutego 1879.
godzina 2. minut 22. popołudniu.

Losy kredytowe	164.—.	Węgier. kred.	224.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.75
Unionsbank	68.75.	Kolej Kar. Lud.	222.25
Nordbahn	208.50.	Kolej Połud.	67.25
Kolej Alföld.	119.25.	Kolej Elżbiety	169.50
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	117.50
Rudolfsbahn	120.—.	Wied. Comunal.	95.25
Węg. obl. p. w zł.	66.50.	Galic indemniz.	86.50
Losy z r. 1864	149.—.	Kolej siedmiog.	99.50
Verkehrsbank	109.—.	Losy tureckie	22.40
Renta węg. 6%	84.70.	Kolej Państw.	249.—
Bankverein	105.50.	Rosy. rubel pap.	1.15¾
Losy węgier.	84.50.	Marki niemieckie	57.25
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 24. lutego.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	231.10	Anglo-Austrjackie	100.50
Kolei Kar. Lud.	221.25	Kolej Południowa	67.—
Unionsbank	69.—	Napoleondor	9.28
Rosyj. banknoty	1.16	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 22. lutego.
godzina 5 minut 58 popołudniu.

Russ. Bankn.	201.50	Credit Actien	414.50
Lombarden	113 50	Galizier	97 25
Rumänier	29 50	Oesterr. Banknot.	174.80

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 24. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

L. 5075. **Obwieszczenie.** Dla umieszczenia jednej części stałej załogi tutejszej w liczbie 183 żołnierzy czyli dwu kompanij piechoty, poszukuje gmina miasta Lwowa realności odpowiedniej składającej się co najmniej z 20tu wielkich pokoi ze strychem ogniotrwałym materjałem krytym przydatnym na magazyn mundurów, nadto zaś z jednej obszernej lub z dwóch mniejszych kuchni i tyleż składów na drzewo, tudzież wychodków potrzebnych, przy czem studnia obfitująca w wodę i obszerny dziedziniec być może.

Realność odpowiednia położoną być ma w okolicy koszar rządowych wielkich a to w pobliżu ulicy Zamarstynowskiej lub Żółkiewskiej, lub też przy przecznicach tych ulic.

Panowie właściciele domów, którzyby lokalności wzwyż opisane gminie miasta Lwowa wynająć chcieli, mogą wnieść oferty swoje do magistratu (IV departament) najpóźniej do dnia 5. marca 1879.

Z Magistratu król. stoł. miasta.
Lwów d. 17. lutego 1879.

Strzecha Ojczysta

pismo piękne i zajmujące

wychodzi co dni 10 we Lwowie, objętości dwóch arkuszy
Cena kwartalna tylko 3 zł.
Prenumerować można we wszystkich księgarniach.
Numera okazowe wysyła bezpłatnie księgarnia F. H. Richtera we Lwowie. 1537 2—5

Asystent farmacji

poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Bliższa wiadomość M. Z. Rynek Nr 18. we Lwowie. 1656 1 1

Medal zasługi

L. & K. Schweizerówny

PRACOWNIA 1652

sukień damskich

Lwów, ul. Fredry 2 i Halicka 54.

Modele paryskie, suknie gotowe na składzie.
Zamówienia wszelkiego rodzaju po cenach najumiarkowańszych.
Każdej wiosny i jesieni kurs krojn.
Wpisy na tegoroczny kurs krojn tylko od 1. do 15. marca.

Poszukuje się do kupienia

Majątek ziemski

położony w urodzajnej okolicy, blisko kolei żelaznej i miasta wartości 15000 złr. Oferty pod cyfrą „A. D. 744" przyjmuje biuro ogłoszeń

J. Blahut w Pradze
Ferdinandstrasse Nr. 38.
1641 2—2

1653 1—3

Rządca

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, ukończony Dublańczyk, poszukuje umieszczenia w większym majątku. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność kancelarja notarjalna w Komornie.

W instytucie naukowym wojskowym
ulica Piekarska l. 21.
rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat**.
Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1353 24—30

Koestlich
przełożony zakładu

Dr. Adam Pulman

ordynuje od godz. 2. do 4. po połud. w **Czerniowcach**, w domu Badiana, Carolinengasse. 1516

Une jeune française

cherche une place auprés de jeunes enfants. S'adresser au bureau de Mme Witoszyńska, Rynek 28 we Lwowie. 1642

Poszukuje się

Ekonoma kawalera z dobremi świadectwami; **Gospodynię** samoistną do zarządu domem i gospodarstwem z dobrem poleceniem. Zgłosić się do zarządu gospodarczego w GDYCZYNIE p. Dynów. 1614 2—3

Nasienie buraków

pastewnych Burgundzkich do sprzedania w **Podwysokiem** poczta Śniatyn 100 klgr. po 38 zł., z workiem loco stacja Śniatyn po 40 zł. Za dobroć nasienia ręczy Zarząd ekonomiczny w Podwysokiem 1609 3—3

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha**. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 1399 6—11

Szkoła gorzelnictwa i piwowarstwa.

Wykłady na kursie teoretyczno-praktycznym tej szkoły rozpoczną się wprawdzie, jak to i dotąd bywało, dopiero po Wielkanocnych Świętach, jednakowoż w tym roku mają już uczniowie szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa równocześnie być immatrykulowani jako nadzwyczajni słuchacze c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, co najdalej do 15. marca nastąpić ma. Warunki przyjęcia nadzwyczajnych słuchaczów c. k. szkoły politechnicznej, równieź zwyczajnych uczniów szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa są:
1. aby mieli ukończonych lat 18;
2. aby posiadali te przygotowawcze wiadomości, które do uczęszczania na wykłady o przemyśle rolniczym są niezbędne.
Bliższych szczegółów udziela na żądanie pisemnie bezzwłocznie

Dr. Rudolf Günsberg,
profesor szkoły politechnicznej i dyrektor szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa we Lwowie.
1629 3—8

Die geschwächte Manneskraft ... Geschlechts-Krankheiten ... Med. Dr. Bisenz ...

Krople odradzające dr. S. Thompson.

Kto chce stać się silnym i jędrnym niech używa odradzających kropel Thompsona. Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męzkiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, polucjom nocnym, spazmom nerwowym ztąd pochodzącym upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i wszelkim ogólnie cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami. Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wyczerpane i wątłe, w większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia. 1023
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczy Dobrzynieckiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.
Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.
Pojedyncze zeszyty po 20 ct.
1301 5—?

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom*. Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1024 8—52

Cztery buhaje



rasy Szwiz, czystej krwi z których dwa do użytku zdolne — dwa zaś kilkomiesięczne — są na

sprzedaż w Hadynkowcach
ostatnia poczta Kopeczyńce.
Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Hadynkowcach. 1639

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw goścowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 6—?
We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w **skarbie tłumackim** po 36 cent. za kilo do sprzedania 1493 11—12

Pomieszkania do najęcia

przy ulicy Blacharskiej l. 8.
a] Pomieszkanie na I. piętrze o 5. pokojach, z salonem, dwoma przedpokojami, i przynależytościami;
b] Pomieszkanie na dole o 3 pokojach z kuchnią, przydatne na kawiarnię lub sklep. 1650 1—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA**, aptekarza Rue de la Monnaie, 23. a Paris. 1002 7—?
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P Mikolascha.

Rządca dóbr,

Poznańczyk, z długoletnią praktyką. W Galicji od lat 12, obeznany dokładnie z tutejszemi stosunkami, zarządzając znacznemi dobrami. Świadectwa i rekomendacje jak najlepsze. Poszukuje posady.
Bliższa wiadomość: B. Chotomski, Lwów, ulica Akademicka l. 10. 1633 2—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Canvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 184 6—?
W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Tarnowie w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Najlepsze i najtańsze

środki odwaniające

dla mieszkań, retyrad, kloak, stajen i t. p.

Proszek karbolowy

1071	(Phenisaurer Kalk)	3—3
	za 100 kilo—200 ft.	9 zł. 50 c.
płynny kwas karbol.	„ „	15 „ — „
niedokwas żelaza	„ „	6 „ — „

Mahler & Eschenbacher,
Wiedeń, Wallfischgasse 4.

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST i PROSZEK DO ZĘBÓW
są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.
Jedyny skład tychże

w aptece pod Gwiazdą Piotra Mikolascha
1250 **we Lwowie.** 3—?

Folwark Smereków

2½ mili od Lwowa, a pół mili od Żółkwi obejmujący 82 morgów ornego pola wraz z łąkami, ogród owocowy, dwa ogrody warzywne, jest z inwentarzem lub bez tego z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość Lwów ul. Pańska Nr. 7. 2gie piętro. 1648 1—4

Wyszuszone podpuszczki cielęce
z czystych cieląt, preparowane dla wszystek. kupuje po najwyższych cenach 1228 3—3
C. Martens. Wiedeń, IV. Gusshausstrasse 12.

Nowe wydawnictwa księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Dzieje Polski w zarysie przez Michała Bobrzyńskiego w dużej 8ce, str. 195. Cena 3 zlr.

DZIEJE OJCZYSTE ze szczególnem uwzględnieniem historji Galicji. Dzieło prof. uniw. Jagiel. M. Bobrzyńskiego do użytku wyższych klas szkół średnich zastosował Michał Chyliński w 8ce, str. VII i 358. Cena 1 zł. 50 ct.

Szkoła maszynisty. 1593 3—6
Podręcznik dla urzędników dróg żelaznych i uczniów szkół technicznych opracowali J. Brosius i R. Koch. Tłómaczył z niemieckiego Ludwik Wojno. Część pierwsza: Kocioł parowozu i jego uzbrojenie, ze 159 drzeworytami i 2 tabl. litogr. w 8ce. str. VIII i 164. Przedpłata na trzy części 5 zł. Po wyjściu całego dzieła cena zostanie podwyższona.

Główny Cennik Nasion 1517

pierwszego w kraju specjalnego i wyłącznie
głównego składu nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecz.
opuścił już prasę i rozsyła się na żądanie franco.

Z wdzięcznością potwierdzam, że p. **H. Rossner** zoperował mi nagniotki, wrosłe paznogcie, jakoteż dokuczliwe narości pod paznogciami bez bolu, nie używając wcale do operacji ostrych narzędzi.
Lwów, dnia 20. lutego 1879.
Dr. Rudolf Lewicki.

Potwierdzam panu specjaliście **H. Rossnerowi**, że za pomocą swej metody operował mi nagniotki i wszelkie naroście z największą zręcznością, za co mu niniejsze podziękowanie składam.
Lwów, dnia 20. lutego 1879.
Wincenty Oswald, Coiffer.

Ordynuję we Lwowie do 1. marca r. b. w swem mieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej l. 10, w dniach 2., 3. i 4. marca w **Stanisławowie** w hotelu Kamińskiego, — w dniach 5., 6 i 7. w **Kołomyi** w hotelu Narodowym, — w dniach zaś 8., 9., 10. i 11. w **Czerniowcach** w hotelu Waiss, pod Czarnym Orłem.
1573 1—2
Z uszanowaniem
H. Rossner,
specjalista.

E. Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Paunm** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

F. Scherings, Grüne Apotheke w Berlinie,
Chausseestrasse 19.
We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA, i w apt. ZYGMUNTA RUCKERA.
Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 1211 2—?

CEMENT Perlmoos-Portland, utrzymuje na składzie li tylko ARNOLD WERNER we Lwowie

Przeciw wyłysieniu głowy, 1052 13—25



siwiznie i tworzeniu się łupieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewająco do porostu włosów.
Tę doniosłą skuteczność stwierdza niezliczona ilość świadectw. Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Moras należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.
Wiedeń. Andrassy.
Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. Kinsky.
Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras."

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1 28 12 ?

1645 1—3

APTÉKA

pod **„Złotą Głową" w KRAKOWIE**, pod l. 52. dz. I., w Rynku głównym, przy wejściu na ulicę Grodzką istniejąca, dotąd p. *Władysława Bażana* własnością będąca, przeszła z d. 5. lutego b. r. na własność podpisanego, który zawiadamiając o tem WP. lekarzy i Szan. P. T. Publiczność, poleca się łaskawym względom.
Antoni Dylski.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi

Rob jest Sirop czyszczący krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofułom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*
Podpis własnoręczny Dra GIRAUDEAU-DE-SAINT-GERVAIS daje rękojmie prawdziwości.
Skład główny w Paryżu, ulica RICHER, 12.
We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

C. k.

***Losy* państwowe z r. 1839**
Rothszyldy.
Ostatnie ***ciągnienie wygranych.***

Najostatniejsze
ciągnienie wygranych
z serji wyciągniętych

Losów państwowych z r. 1839

dnia 1. marca b. r.

			z wyłączeniem najmniejsz. wygranej	
pół piątki	zł.	90.—	pół piątki	zł. 48
czwartka	„	48.—	czwartka	„ 25
dziesiątka	„	20.—	dziesiątka	„ 12
dwudziestka	„	12.—	dwudziestka	„ 7.50

które bezwarunkowo w tem ciągnieniu z ogólnej liczby wygranych przeszło **dziewięć milionów zł.** wyciągnięte być muszą.
Główna wygrana 315.000 zł. 75.000 zł. itd.
Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 1438

NYITRAY & Co.
Budapest, Waitznergasse 27.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie
wydaje

Asygnaty kasowe

4½	proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu		
5	„	„ 60 „	„
5½	„	„ 90 „	„

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe**, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.
Lwów 16. stycznia 1878
1324 7—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony).

Nowości

księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie

Kaczkowski Zygmunt Graf Rak powieść 3 zł
Masłowski Wacław Dido Szkice kaukazu) Ostatni książe Swanecji powieść zł. 2.40 (Szkice kaukazu) Zela. Powieść z życia Czeczeńców złr. 2.40.
Tańce salonowe. Praktyczny poradnik dla tańczących ułożył Ar. Kl. 80 ct.
Lama Jana. Rozmaitości i powiastki złr. 2.
Choroby Galicji od roku 1867—1878. Serja druga (odrębna całość) 2 złr. (Jeszcze kilka egzempl. pierwszej serji do nabycia po 2 złr. 1652

Pod prasą:
Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy według dzieła „Savoir vivre" przez panią d'Aleg dla polskiej publiczności opracowała H. W. Cena 2 zł.

TŁUSZCZ



znany ze swej doskonałości Jedyny środek do utrzymania każdej skóry mianowicie: **obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów przy powozach, pasów od maszyn** zawsze w **elastycznym i nieprzemakalnym stanie.** Ogólne uznanie, jaki sobie ten „Tłuszcz" wyrobił, uwalnia mnie od wszelkiej reklamy. Sprzedaję we flaszkach od 35 ct. zacząwszy.
Na prowincję wysyłam tylko w naczyniach blaszanych po następujących cenach: ¼ miary wiedeńskiej 1 zł. — ½ miary wiedeńskiej 1 zł. 66 ct. 1 miara wiedeńska 2 zł. 95 c., ze opakowanie i list frachtowy 10 centów. 1559 3 3

A. Nadwodzki,
we Lwowie, Rynek Nr. 27.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 51—78

Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na cerę
niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Fointucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach upraszsza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez W. Ottm Bernhard w Munichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Munichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gościowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., ½ funta 2 zł. 75 ct., ¼ funta 1 zł. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (terarz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gościowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w ehrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct.
1104 7—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.